Nr. 145. We Lwowie — Wtorek dnia 27. Czerwca 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Od wydawnictwa.

Gazeta Narodowa wierna swojej 32-letniej tradycyi, dąży do jak najszerszego ***rozwoju autonomii krajowej.*** Obronę zasad autonomicznych uważa ona za jeden z głównych punktów programowych naszej działalności politycznej i w tej też myśli jest *Gaz. Nar.* wyrazem tego poważnego grona posłów, które jako najpierwszy punkt swego programu uznaje ustawiczną pracę nad rozszerzeniem i wzmocnieniem samorządu narodowego w ustawodawstwie i w praktyce, w parlamencie i w kraju

Gaz. Nar. wolna od wszelkich skrajnych prądów, ocenia każdą sprawę wyłącznie ze stanowiska dobra i rozwoju kraju, — sprawy też krajowe i ekonomiczne i są w niej najobszerniej omawiane.

Pod względem uczynienia *Gaz. Nar.* na polu publicystycznem jak najlepszem pismem — zarządziliśmy wszystko możliwe, zapewniając sobie tak w dziedzinie politycznej, jak społecznej i ekonomicznej jak najszybsze i najdokładniejsze informacye zarówno z kraju, jak z Wiednia i z poza granic monarchii.

Z dniem 1 lipca rozpoczniemy w fejletonie druk powieści znanego i wysoce cenionego nowelisty Gawalewicza a zarazem na drugiej stronicy *Gaz. Nar.* drukować będziemy gawędę polityczno-historyczną „Przed styczniowem powstaniem.“ Każdego zaś tygodnia w numerze sobotnim pojawiać się będzie „List ze wsi“ pióra Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

Dla ułatwienia umieszczania drobnych ogłoszeń w *Gazecie*, zaprowadzamy, jako nowość, karty korespondencyjne, które nabyć można po cenie 30 ct. w administracyi *Gaz. Nar.* ul. Czarneckiego l. 2 i w ogóle we wszystkich miejscach uprawnionych do sprzedaży *Gazety*.

Każdy, kto za 30 ct. nabędzie taką kartę ma prawo do umieszczenia na ostatniej stronie *Gazety* pięciowierszowego ogłoszenia dowolnej treści; kartę korespondencyjną należy oddać w administracyi lub też, zaopatrzywszy marką pocztową za 2 ct., wrzucić do skrzynki pocztowej.

Gazeta Nrodowa wychodzi, jak wiadomo, w dwu wydaniach. Pierwsze opuszcza prasę o godzinie 2. w południe; miejscowi prenumeratorowie mogą ją odbierać natychmiast: w administracyi *Gaz. Nar.*, w księgarniach pp. Zadurowicza i Hoscheka, jakoteż Altenberga, w biurze dzienników Plohna, na głównym dworcu kolejowym i w trafikach do sprzedaży upoważnionych.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:

miesięcznie	1 zł.	50 ct.
kwartalnie	4 „	50 „
półrocznie	9 „	— „

na prowincyi z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 zł.
kwartalnie	6 „
półrocznie	12 „

Prenumeratorowie „Gazety Narodowej“ składający lub nadsyłający bezpśrednio do administracyi naszego pisma przedpłatę — mogą otrzymywać

Sprawa bankowa

we włoskiej Izbie posłów.

Lwów d. 26. czerwca.

W sobotę poczęła się we włoskiej Izbie posłów ogólna rozprawa nad rządowym projektem reorganizacyi banków, emitujących banknoty. Szczegóły projektu są na razie obojętne — pod względem politycznym ma ta sprawa znaczenie, od jej przebiegu bowiem mogą zależeć losy gabinetu Giolittego.

Już przed wybuchem takzwanej „panaminy“, tj. odkryciem nadużyć personalnych i w znacznej części politycznych, jakie się działy w bankach włoskich, posiadających prawo emitowania banknotów, zwłaszcza w banku Rzymskim i Neapolitańskim — powszechnie uczuwano potrzebę zmienienia statutów tych banków. „Panamina“ potrzebę tę wykazała już jak na dłoni.

Rząd przedłożył projekt tej reorganizacyi, komisya izbowa przedłożyła sprawozdanie, a okoliczności naglīły do jak najszybszego wzięcia jej pod obrady. Dep. Colajanni, odkrywca „panaminy“ niemal dzień po dniu, to w Izbie posłów, to w gazetach dawał świeże rewellacye w sprawie bankowej. Tydzień temu publicznie w Izbie obwinił rząd o uprzątnięcie pewnych aktów procesu przeciw dyrektorowi i kasyerowi Banku rzymskiego, Tanlongowi i Lazzariniemu, które to akta dowodziły, że Tanlongo dawał rządowi pieniądze na wybory październikowe. Na świadka powoływał Colojanni niejakiego Montelto, komisarza policyi, który przy rewizyi domowej u Tanlonga akta owe zabrał, a które się między aktami sądowemi nie znalazły. Montelto nie ogłosił żadnego zaprzeczenia.

Inną znowu sprawę poruszył Colajanni w Izbie posłów dnia 19. b. m., w której jednak dojmującą poniósł klęskę. Minister prezydent Giolitti oświadczył, że twierdzenia Colajanniego tylko na pogardę zasługują, a dep. Cremonesi, członek komisyi dla ustawy bankowej, dosadnie zbił owe twierdzenia.

Ale zaraz tegoż samego dnia wieczór wystąpił znowu *Fanfulla* z twierdzeniem, że jeszcze dnia 6. listopada, a więc zanim rząd wniósł przedłożenie bankowe, pewien członek rządowej inspekcyi bankowej uwiadomił kanclerza skarbu, Grimaldego, że Bank rzymski 30 mil. fr. nieprawnie w obieg puścił i że się inne też nadużycia w bankach dzieją. Półurzędowa *Tribuna* przyznaje, że w istocie tak było, ale że Grimaldi kazał owemu urzędnikowi donieść o tem wszystkiem ministrowi handlu, zwłaszcza z powodu, że rewizya banków już była przez rząd postanowioną.

W takim stanie rzeczy poczęła się w sobotę rozprawa nad ustawą bankową. Zachodziło pytanie, czy rozprawa się odbędzie, przeciwnicy ustawy bowiem postanowili postawić kwestyę wstępną: czy to rzecz właściwa, i czy to leży w interesie powagi Izby, rządu a nawet banków, aby tak delikatną, a dla finansowych i ekonomicznych stosunków kraju tak decydującą sprawę traktowano w chwili, gdy tyle snuje się w Izbie podejrzeń i tyle wytaczano zarzutów przeciw niektórym członkom gabinetu.

Dzienniki opozycyjne podnosiły, że chodzi o zupełny przewrót dotychczasowego systemu bankowego i o pozwolenie dla nowego instytutu, aby na podstawie kapitału 300 milionów franków wypuszczał banknoty na sumę 859 mil. fr. Kraj i Izba mają prawo dowiedzieć się, nietylko czy rząd postarał się o dostateczną rękojmię, że zarząd tego olbrzymiego kapitału będzie należycie prowadzony, ale też zarazem, czy się tą ustawą raz na zawsze położy koniec dotychczasowym nadużyciom.

Rząd zamianował był przed trzema miesiącami takzwaną komisyę siedmiu dla przeprowadzenia dochodzeń parlamentarnych, całkiem odrębnych od sądowych. Komisya ta — oświadczają organa opozycyjne — zebrała już tyle materyału, iż może oświadczyć, czy wzięcie projektu ustawy bankowej pod obrady Izby za stosowne i z powagą Izby i rządu za zgodne uważa. Tak stawiały sprawę prawica i skrajna lewica.

Mamy już telegramy ze sobotniego posiedzenia włoskiej Izby posłów. Co do ustawy bankowej postawione były dwa wnioski odraczające — wniosek Cavalottego (skrajna lewica) żądający, aby rozprawę odroczono aż do przedłożenia sprawozdania komisyi, wyznaczonej do zbadania manipulacyi banków, i wniosek Rudiniego (byłego ministra prezydenta), żądający poprostu odroczenia rozprawy, jako na razie niewłaściwej. Minister prezydent Giolitti obstawał przy niezwłocznem przystąpieniu do rozprawy i postawił kwestyę zaufania. Izba w imiennem głosowaniu odrzuciła wniosek Rudiniego 238 głosami przeciw 143, 21 posłów uchyliło się od głosowania. Jak słychać, przyszło między posłami Aprile i Belgiojoso do bójki i zaledwo zdołano zapaśników rozłączyć.

Ciekawy interwiew.

Jeden z współpracowników paryskiego *Figara* ogłosił treść nader ciekawej rozmowy z Frydrykiem Engelsem, wodzem międzynarodowego socyalizmu, autorem wielu poważnych dzieł ekonomicznych. Mówiono o obecnem położeniu Niemiec a Engels na wstępie zaraz oświadczył, że zdaje mu się wątpliwem, aby nowy parlament niemiecki powolniejszym się okazał dla rządu i że bądź co bądź liczyć się trzeba z możliwością powtórnego rozwiązania Izby. Niewątpliwą konsekwencyą takiej taktyki stałoby się zaostrzenie konfliktu, który przypomniałby może zatarg ks. Bismarka z Izbą pruską w r. 1864.

Uwaga ta nastręczyła korespondentowi *Figara* pytanie, czy cesarz Wilhelm preferowałby ewentualnie zamach stanu, czy wojnę na zewnątrz, a Engels zamyślił się, i po chwili tak mniej więcej odpowiedział:

— Zamach stanu nie jest dziś tak łatwym do uskutecznienia jak dawniej. Gdy książe Bismark w 1864 zamachem stanu rozwiązał polityczny węzeł gordyjski, istniały Prusy samoistnie a dzisiejsze państwo niemieckie jest państwem związkowych. Gdyby jeden jedyny z nich odmówił aprobaty swojej, a zamach przeciw jego woli w życie wprowadzono, to łatwo węzły związkowe zerwaćby się mogły. Zresztą zważyć wypada, że konstytucya rzeszy jest jedyną gwarancyą drobnych państewek przeciw pruskiej przewadze i gdyby same gwałt jej zadały, to oddałyby się z związanemi rękami władzy centralnej. Czy prawdopodobnem jest, że Bawarya naraziłaby się na takie niebezpieczeństwo? Nie! I dlatego oświadczam: Aby w Niemczech odważyć się na zamach stanu, musi cesarz lud mieć po swojej stronie — którego nie ma — albo wszystkie rządy związkowe, których nigdy w całości mieć nie będzie.

Interwiewer nie godził się na to przekonanie i wyraził przypuszczenie, że „rewolucya z góry“ jest możliwą.

— Może — odparł Engels — ale nie w kwestyi projektu wojskowego i nie rychło jeszcze. Bebel spodziewa się, że nastąpi zamach na ogólne prawo wyborcze.

— A czy panowie w takim razie odpowiecie siłą na siłę?

— Nie! Nie jesteśmy tak naiwni, aby wpaść w zatrzask, który rząd nam stawia, bo rząd nie życzy sobie niczego goręcej jak rewolucyi, w której zgniecionoby nas do szczętu. Znamy za dobrze własne siły, aby ryzykować grę niebezpieczną. Zresztą nie sądzę, aby cesarz Wilhelm odważył się zniszczyć radykalnie ogólne prawo wyborcze. Może granicę wieku uprawniającego do głosowania posuniętoby dalej, może pokuszonoby się o kopię belgijskiej reformy.

Następnie rozmowa zmieniła swój kierunek i poczęto mówić o możliwości walnej rozprawy wojennej. Engels pesymistycznie w przyszłość nie spogląda i trwoga przed wojną nie mąci spokoju jego.

— Wojna — mówił on — wydaje mi się wątpliwą, bo któżby dzisiaj chciał na siebie przyjmować odpowiedzialność za rozpoczęcie walki. Chyba jedna Rosya — która przy wielkich rozmiarach swoich nie potrzebuje się lękać, że zdobytą zostanie. A zresztą i Rosya chwilowo namyśliłaby się dobrze, bo nie otrzymawszy z zagranicy pieniędzy, nie mogłaby ani przez cztery tygodnie wojny prowadzić.

Wygłosiwszy zdanie powyższe umilkł Engels na chwilę — a potem rozdrażnionym głosem tak mówić zaczął.

— Nie rozumiem istotnie rządu francuskiego. Rosya potrzebuje Francyi a nie Francya Rosyi. Rosya jest zrujnowaną i gdyby rząd francuski rozsądnie wyzyskał położenie, to otrzymałby od Rosyi wszystko — wszystko, z wyjątkiem pieniędzy. Jestże wszelako Rosya w samej rzeczy cennym sprzymierzeńcem? O! niechaj mi nikt nie śpiewa o militarnej potędze rosyjskiej. Pamiętaj pan o wojnie tureckiej. Bez Rumunii byłaby Rosya bezsilną przed Plewną. Nie! im więcej o tem myślę, tem mniej wojna zdaje mi się prawdopodobną.

Zważyć bowiem nadomiar wypada, że wobec udoskonalonego uzbrojenia, melinitu i roburytu, nikt widoków swoich w przybliżeniu obliczyć nie może, nikt nie odgadnie, jaki wpływ cały arsenał nowoczesny wywierać będzie na wojsko. Gdyby Wilhelm II chciał wojnę rozpocząć, napotkałby opór w własnym sztabie jeneralnym. W r. 1870 można było wojnę zlokalizować, dziś stałaby się wojna ogólną i Europa zawisłą od Anglii, która mogłaby według upodobania wygłodzić jednę lub drugą z stron wojujących. Ani Rosya bowiem, ani Francya nie posiadają dostatecznej ilości zboża, którego dostarczać im musi po większej części Rosya. W razie wojny niemiecko-rosyjskiej nie otrzymałyby Niemcy z Rosyi ani jednego ziarnka, a Francya byłaby odciętą przez Europę środkową, z którą wojuje, od zboża rosyjskiego. Jedyna droga morska stałaby otworem, a tu Anglicy są panami. Z pomocą towarzystw handlowych mogłaby Anglia flotę swoją podwoić i przeszkodzić importowi zboża do tych krajów, przeciw którym stanęłaby w związku z innemi mocarstwami. Nawet w razie neutralności własnej będzie Anglia panią sytuacyi. Gdy państwa wojujące się znużą, ukaże się ona w stosownej chwili na placu boju i podyktuje warunki pokoju.

Na pytanie: jaki jest cel ostateczny socyalistów niemieckich — odpowiedział Engels:

— Nie mamy żadnego celu ostatecznego. Jesteśmy ewolucyonistami. Nie mamy zamiaru dyktować ludzkości praw ostatecznych i w kwestyi przyszłej organizacyi społeczeństwa stanowczej opinii nie wydajemy. Zadowolimy się już, jeżeli ogółowi powierzymy środki produkcyjne, a wiemy dobrze, że to w obecnym monarchicznym i konstytucyjnym ustroju jest rzeczą niemożliwą.

Interwiewer zauważył, że ziszczenia snów socyalistycznych chyba w bardzo dalekiej przyszłości szukać należy. Engels żywo zaprotestował i takiem optymistycznem zdaniem rozmowę zakończył:

— „Stronnictwo nasze w własne ręce ujmie niebawem ster rządu. Pod koniec stulecia będziesz pan może świadkiem tego zjawiska. Spojrz pan na wzrost socyalizmu; gdyby wybory do parlamentu odbyły się dopiero w r. 1895, padłoby $3^1/_2$ miliona głosów na kandydatów socyalistycznych. A pamiętaj pan, że liczba naszych wyborców jest poniekąd miarą naszych zwolenników w wojsku. Dziś już szósta część wojska stanęłaby po naszej stronie, a skoro zyskamy większość, powtórzy się u nas z świadomością wszelką to, co armia francuska uczyniła instynktownie, gdy strzelać nie chciała do ludu“.

Tak mówił p. Fryderyk Engels, któremu bujnej fantazyi odmówić nie można, a zwrócić wypada na to uwagę, że ten optymizm, którym się odznaczają zwykle przemówienia wodzów socyalizmu, jest poniekąd sztuczny i tendencyjny. Mówi się o blizkiem i pewnem zwycięztwie, aby tą blizkością i pewnością zagrzać do boju tłumy bezkrytyczne.

Z izby sądowej.

Kraków d. 24 czerwca.

(Rozprawa ks. Stojałowskiego.)

W dalszym ciągu oskarzony ks. Stojałowski udowadniał, że starostwa zakazywały urzędom pocztowym wydawania jego gazetek *Wieńca* i *Pszczółki*, chociaż te nie były skonfiskowane. W szczególności ks. Stojałowski zaznacza, iż wedle zeznania zaprzysięgłego świadka Smotra, pocztmistrzyni w Tymbarku oświadczyła temuż, iż gazetek mu nie wyda, bo starostwo zakazało doręczać je prenumeratom.

Przew. Ale Smotrowi nie pokazano na poczcie rozporządzenia starostwa?

Osk. Włościanin rozporządzeń nie każe sobie przedkładać, proszę atoli o stwierdzenie, że dostarczone do rozprawy a zabrane prenumeratorom numera gazetek i kalendarze nie są skonfiskowane.

Z kolei przystąpiono do odczytania artykułu „Rządy starostów galicyjskich“. Treścią tego artykułu jest opis faktu, który miał miejsce w gminie Myczkowcach z powodu zajścia z tą gminą, p. Żurowskiego właściciela tabularnego, z okazyi sporu o pastwisko. Artykuł ten przytacza fakt obdzierania ludzi do naga przez straż na gruncie spornym.

Oskarzony zwraca uwagę, że umieścił jeden artykuł p. t. „Rządy starostw galicyjskich“, choć zamiarem jego było podać trzy fakty, o staroście w Lisku, Kossowie i Kolbuszowej. Ponieważ jednak co do ostatniego nie byłem pewny, więc nie chciałem go umieszczać. Podałem tylko fakty, co do których byłem pewny, akt oskarzenia podnosi „rządy starostów“, ale o panu staroście w Kossowie nie wspomina, tylko o staroście w Lisku, mimo że fakt o staroście w Kossowie jest drażliwszy, ale widocznie pan prokurator uznał prawdę i widział, że nie można tych faktów wciągnąć w akt oskarzenia W broszurze wyraźnie powiedziałem, że „fakt ten przytacza się w tym celu, aby się wyższe władze dowiedziały i wglądnęły w tę sprawę“. Nie ma tu zatem żadnego podburzania. Również jest zaznaczone, że urzędnicy nie wypełniają należycie rozkazów monarchy, „słynącego z łaskawości i dobrego serca.“

Oskarzony chce wyjaśnić fakt zaszły w Lisku, przewodniczący atoli nie pozwala mu mówić, oświadczając, że to

---

6

SULEIMA.

Napisał

Piotr Loti.

Przekład M. B.

(Ciąg dalszy;)

Statek posuwał się łagodnie po niebieskich falach Śródziemnego morza. Wspaniałe słońce zaś zalewało już koło dziesiątej z rana gorącemi promieniami biały nasz namiot...

I cóż wspólnego między mną i tem stworzeniem arabskiem? Czyż dla tego, że Suleima piękna, zbliżyło nas do siebie, to jakieś przeznaczenie o tyle dawne jak istnienie świata, i tyle niepojęte jak on.

I ów żal za chwilą, w której ją pozostawiłem', to zagadka ponura, dla mnie ponura o tyle, że przypomina w zupełności te same uczucia żalu, jakich miałem sposobność doświadczać dla innych, które minęły zarówno. Jakąkolwiek więc damy odmienną nazwę podobnym wrażeniom, jest to zawsze jedno i to samo. Czyż wszystko bierze źródło z tych samych przyczyn, ślepych i materyalnych i kończy się jednakowo? Miłość, wielka, wspaniała miłość, w której szukamy czegoś wyjątkowego i boskiego, niestety, przypomina do tego stopnia wrażenia doznawane w miłostkach przelotnych, że podobieństwo to przejmuje mię lękiem i grozą...

— Lecz ona była bardzo ładna, nieprawdaż Plumkett?

— ???.:. Przypominała szarańczę.

Plumket posiadał szczególne upodobanie porównywać ludzi do zwierząt i rzeczy, a działo się to zwykle wówczas, gdy pragnął objawić swoje skrajne zapatrywania. Podrażniło mnie atoli tym razem to jego porównanie, a podrażniło tem więcej, że czułem i ja to samo i mimowoli ta Arabka przedstawiała się w mojej wyobraźni niejednokrotnie jak smukły owad szarańczy. Wielkie jej oczy, szczupłość małej dziewczynki, elastyczność w ruchach, układ szorstki a przytem młodzieńcza zwinność i lekkość bajadery... nadały jej w mojej wyobraźni nazwę szarańczy, choć w znaczeniu najbardziej korzystnem i powabnem.

Biedna mała „szarańcza“, dziecko pustyni, zabłąkane na bruku orańskim, a przeznaczone do nurzania się w kałuży hańby!

I znowu pożegnanie jej i pocałunek przypomniały się mojej pamięci, pogrążając mnie w smutną zadumę.

Niepokój mój atoli o jej losy i zajęcie się jej istotą, to wpływ jej urody, to zachwyt jaki sprawiły jej wdzięki na zmysłach moich, któremu na domiar towarzyszyły wrażenia uroków afrykańskiej wiosny i słońca.

...Wiemy, przekonani jesteśmy, że owo piękno zewnętrzne, które budzi w nas uwielbienie i stanowi dla wzroku roskosz, że piękno to przygasa z czasem, więdnieje, pozostawiając zniszczenie i ruinę... A przecież nie istnieje nic ponad ów zachwyt dla wzroku, wywołany pięknem zewnętrznem...

U góry przez białe płótno namiotu błyszczało w całej promiennej swej wspaniałości słońce, to słońce, na którego tarczy wyobraźnia moja nakazywała mi obserwować wiecznie trwały uśmiech sfinksa, jakby naigrawający się z ludzkich smutków, rozpaczy i niepokojów, nie trwających długo, mijających zawsze!

Słońce zawsze pociągało mię nieprzezwyciężonym urokiem; śledziłem go przez życie moje całe, wszędzie, w każdym nowo zwiedzanym kraju, przekonany, że bardziej niżeli miłość zdoła ono przemienić wygląd wszystkiego; nauczyłem się też zapominać o wszystkiem, gdy się zjawiało, gdy miałem sposobność obserwowania go.

Lecz oto właśnie w Afryce na niezmiernem morzu piasku, tutaj to odczuwałem najbliższą obecność słońca. Tak! Mój Boże, wszakże widzę je, podziwiam, uwielbiam w najwspanialszej mocy odczuwam jego urok.

XII.

20. czerwca 1880.

Rok później — w moim kraju — czerwiec w rozkwicie, od dwóch dni powróciłem do domu. Wyszedłem na dziedziniec ocieniony winogradem i bluszczem, usiadłem w cienistym zakątku, który należał do moich ulubionych, przypatrując się owemu żółwiowi (Suleimie) pełzającemu po białym bruku, na słońcu.

Odczuwałem jeszcze coś z owych miłych wrażeń, jakich się doznaje w pierwszych chwilach po powrocie do ogniska domowego. Radość owa bowiem, którą się uczuwa na widok ukochanych osób z dawna niewidzianych, w powitaniu wszystkich domowników, a nawet miejsc i zakątków, sprzętów ulubionych — radość taka może być zrozumiałą i pojętą tylko dla takiego, który wyjeżdżał częstokroć, odbywał podróże dłuższe, oddając się włóczędze po świecie, aby z tem większą przyjemnością powrócić do swojej siedziby i rodziny.

I wówczas, z wyjątkową uwagą i zajęciem śledzi się każdy umiłowany krzak róży, który się rozrósł, kamyki znajome nam, mchem gęstszym porosłe, drzewko wyrośnięte sporzej, — jednem słowem wszystko, bo z wszystkiem wiążą się wspomnienia lubego dzieciństwa, gdy wszystko wydawało się nam o tyle piękniejszem, o ile bardziej zajmującem. I tak siedząc w moim zacienionym kąciku i przypatrując się Suleimie, kąpiącej się w promieniach słońca, przypomniałem sobie owo usłyszane niegdyś pytanie w smutny wieczór marcowy: Powiedz mi, mój mały, co dzieje się z żółwiem twoim, czy rozbudził się?

Nie ma już między nami biednej ciotki, staruszki, która właśnie wypowiedziała owo pytanie; opuściła ona świat w czasie mej nieobecności. Po powrocie ujrzałem już opustoszały jej fotel, zasunięty pod ścianę i zakryty białym szalem, jakoby całunem. Biedaczka srogo płakała, żegnając mnie przed odjazdem mym, przeczuwała pewnie, że nie ujrzy mnie już więcej...

XIII.

Niemiły sen miałem wczoraj, pierwszej nocy spędzonej w domu. W czasie dnia jeszcze wszedłem do tureckiego pokoju, by powitać znajdujące się tam pamiątki zaginionej przeszłości. Wszystko było zamknięte jak zwykle i zaledwo słabe światełko dzienne przenikało przez matowe szyby okien. Dojrzałem tutaj jakiś pozór opuszczenia, jaki bywa w mieszkaniach dawno niezamieszkanych, unosiła się w powietrzu ścieśnionem woń aromatyczna wschodnich perfum. Panowała tutaj więc atmosfera wschodnia zawsze jeszcze bez światła, jednakże i bez życia. Pocóż sprowadziłem wreszcie te wszystkie pamiątki dawniejszej miłej przeszłości, skoro takowa nigdy już wskrzeszoną być nie może?... Nie otwierałem tutaj dotąd okien, nie chcąc uronić nic z owego wschodnio-upajającego nastroju i woni, a nawet półcieni tworzących się wśród jedwabiu, połysku metali i brokatów tureckich, które pod wpływem powietrza i światła uległyby przemianie w swem wyglądzie.

Dziś atoli otworzyłem na rozcież okno, i snop promieni słonecznych rozrzucił się całą garścią barw i cieni pośród cennych dla oka wzorzystych hattów i połyskujących metali. Poczem wychyliłem się przez okno, spoglądając na opodal ciągnący się ogród zabarwiony różami, okolony murem, na którym piął się winograd; dalej zaś kończył się widok ztąd równą jednostajną płaszczyzną ożywioną błyszczącym strumykiem płynącym w pośrodku.

Śniłem zatem wczoraj, że wszedłszy równie jak dzisiaj do tego tureckiego pokoju, ujrzałem siedzącego na dywanie starca. Starzec ów wyglądał jakby na w pół nieżywy, i zgięty we dwoje. W starcu tym poznałem siebie... Wszystkie przedmioty znajdujące się w pokoju zdawały się przybierać pozór jakiejś ponurej tajemniczości. Po chwili podniósłszy jedwabne żaluzye, otworzyłem okno, jak to dzisiaj czyniłem w rzeczywistości.

Przez otwarte okno widać było rozległe zielone łąki, ogrody opromienione blaskami wschodzącego słońca; światło wkradłszy się do pokoju, spoczęło także na postaci siedzącego starca, w którym widziałem siebie, spoglądając nań z rodzajem politowania, wstrętu i przerażenia. Odgadywałem jego życie: nie umiał on ocenić domowego ogniska, uroku familijnego pożycia, roztrwonił młodość na gonieniu za wrażeniami w podróżach po świecie, dziś pozostał sam, opuszczony. W zapadniętych oczach jego, które mojemi były, nie dostrzegłem nic z owego dawnego ożywienia i podziwu na widok słońca, — wyraz ich natomiast znamionował uczucie grozy, opuszczenia i złorzeczeństw. Głos jakiś wymówił słowo „islam“. „Islam“ powtórzył starzec i na dźwięk tego wyrazu przesunęły się w umyśle jego kolejno ożywione wspomnieniami, wrażenia ze Stambułu i niebieskiego morza tonie, błyszczące w słońcu.

(C. d. n.)

wszystko skonstatuje się z aktów i przystępuje do tego skonstatowania.

Dnia 29 listopada 1891 r. wniósł skargę prowizoryalną Wiktor Żurowski właściciel Myczkowiec do sądu w Lisku przeciw 38 włościanom. Ci ostatni poprzewracali na spornem polu przez Żurowskiego zaorane skiby. Dnia 12 grudnia 1891 odbyła się wizya lokalna. Przeprowadzono rozprawę, której wynikiem było orzeczenie sądu powiatowego w Lisku, że gmina Myczkowce i inni włościanie naruszyli Żurowskiego w posiadaniu, — zatem tego ostatniego utrzymuje się w posiadaniu i zakazuje się dalszego niepokojenia.

Oskarżony prosi o odczytanie motywów wyroku — a gdy na to trybunał się nie zgodził, konstatując tylko, że nie wszystko jest podburzającem w pismach oskarżonego, jak to akt oskarżenia twierdzi, rozpoczął przewodniczący odczytywanie aktów, celem udowodnienia, jakim sposobem do sporu prowizoryalnego w Myczkowcach wmięszało się starostwo. Powodem tego było, że mimo zakazu sądowego wpędzili włościanie na grunt sporny 100 sztuk bydła. Starosta wskutek doniesienia Żurowskiego wyjechał do Myczkowiec w asystencyi żandarma. Zapytał obecnych na pastwisku chłopów, co tu robią, a oni mu odpowiedzieli, że pastwisko jest ich własnością i grozili obroną i gwałtem każdemu, ktoby ich naruszał w ich prawach. Z aktów pokazuje się, że Żurowski wszelkiemi siłami, motywując, „że boi się, aby go chłopi nie podpalili (!?), bez podania na to faktów, starał się sprowadzić wojsko i władzę przeciw chłopom.

O s k. zaznacza, że doprowadzenie przez Żurowskiego całej gminy do rewolty o jeden morg, jest właśnie podburzaniem chłopów przeciw panom i osłabianiem ich zaufania do dworu. To się sprzeciwia polskiej szlachetnej tradycyi tem bardziej, że chłop mniej się zna na następstwach prawnych niż p. Żurowski. Pan starosta udał się z gruntu spornego do dworu i tam kazał przyjść wójtowi i gminie, z którą był dwór w sporze. To było najwyższym nietaktem pana starosty.

P r z e w. powołuje się na rozporządzenie, względnie ustawę z roku 1853, że starosta zupełnie był uprawniony do zarządzenia środków gwałtownych przeciw gminie.

O s k. Twierdzę, że artykuł mój był uspokajający, choć pan przewodniczący przeciwnie twierdzi. Jest tam wyraźnie napisane, że jak się wyższe władze dowiedzą, to może coś poradzą.

P r z e w. Sprawa z Żurowskim skończyła się w sądzie kryminalnym.

O s k. Wobec tego, że skonstatowano, iż włościanie zostali zasądzeni, oświadczam znowu, że paragrafy o gwałtach publicznych, zostały nazwane w jakiemś piśmie publicznem *„die Mordparagrafen.“*

P r z e w. odbiera głos oskarżonemu w tej sprawie i przystępuje do odczytania broszury p. t. „Galicyjska czy austryacka sprawiedliwość?“ W broszurze tej zaznacza ks. Stojałowski, powołując się na zdanie posłów Madejskiego, Pernerstorfera i Gregra, że sądownictwo jest w Galicyi wadliwe, jego stosunki, wedle wyrażenia posła Madejskiego — „skandaliczne“. Przytacza fakt uwiedzenia dziewczyny przez p. Mysłowskiego, gdzie mimo wytoczonego mu procesu za usiłowane spędzenie płodu, nie wydano żadnego wyroku. Przytacza sprawę dr. Medweja i podnosi strzelanie do bezbronnych robotników w Biały, których bez adwokata przed zwykłym trybunałem miano zasądzić jedynie dla „przykładu“. Wspomina dalej o swej własnej sprawie, podnosząc, że sprawiedliwość nakazuje rzecz zbadać i wydać odpowiedni wyrok. Przytacza postępowanie władz z jego pismami i ciągłe szykany, a wreszcie utrzymuje, że w sprawie robotników w Białej przyszła z Wiednia instrukcya, nakazująca szybkie przeprowanie sprawy.

P r z e w. zaprzecza, jakoby takie instrukcye przychodziły — nie ma ich bowiem w aktach.

O s k. Takie instrukcye są bowiem pod kluczem.

Następuje odczytanie artykułu p. t. „Uciekanie włościan do Rosyi“. Treścią tego artykułu jest, że listu o emigracyi ludu do Rosyi, napisanego przez jednego z chłopów, nie chciała przyjąć żadna z redakcyj wielkich pism galicyjskich. Opisaną jest nieszczęsna emigracya ludu do Rosyi. Między powodami tej emigracyi przytacza autor surowy system egzekwowania podatków. Ludzie chorzy z konającemi dziećmi uciekali do Rosyi. Dla poprawy losu ludu nikt nic nie robi, dlatego ten lud ucieka. „Uciekanie do Rosyi i do Ameryki nie ustanie, póki pracodawcy będą chłopa wynagradzali za całodzienną pracę dwudziestoma centami.“

P r z e w. żąda od oskarżonego wyjaśnienia.

O s k. wyjaśnia, dlaczego ucieka lud do Rosyi. Nędza, niewypłacanie zarobku lichego, albo wypłacanie go nie gotówką są powodem tego stanu, zresztą cały powyższy artykuł przedrukowałem z *Kuryera Lwowskiego,* który nie był skonfiskowany.

Odczytano dalej: „Odezwę do przyjaciół i abonentów *Wieńca*“. Treścią tego artykułu jest wyjaśnienie, dlaczego ks. Stojałowskiego uwięziono. „Za to, że z chłopami trzyma — mówi artykuł — a nie ze Stańczykami, którzyby go biskupem zrobili, gdyby z nimi trzymał“. Na końcu jest wezwanie do ludu, aby się składał na wykupienie księdza z więzienia. W odpowiedzi redakcyi na ten list jakiegoś prenumeratora *Wieńca* — jest podziękowanie za objawioną życzliwość i prośba, aby podtrzymywano *Wieńca* podczas uwięzienia ks. Stojałowskiego i złożono „dar honorowy“.

P r z e w. Co to znaczy ten dar honorowy?

O s k. Jest to list chłopski. Ten „dar honorowy“ oznacza upominek, który zaproponowała redakcya, aby mi zamiast sumy na wykupienie mnie, włościanie na dowód życzliwości złożyli. Kiedy się o tem dowiedziałem, bo wtedy byłem w więzieniu, napisałem w dalszym numerze, że żadnego upominku nie żądam.

Odczytano potem list „Do przyjaciół moich i czytelników“, w którym opowiada ks. Stojałowski przeszkody, jakich doznawał przy pracy nad ludem ze strony władz i panów — kreśli historyą swojej redaktorskiej działalności, opowiada dzieje otwartego konkursu i zaznaczywszy, że umyślnie wyszukano niegodziwego adwokata, który spowodował otwarcie konkursu, nie mając żadnej do tego racyi wspomina o aresztowaniu swojem, które prokurator Girtler spowodował wtedy, gdy oskarżony jeździł w sprawach swego procesu do Wiednia. Prokuratorya rzuciła podejrzenie, że ks. Stojałowski chciał uciec wtedy do Ameryki.

Na tem ciąg dalszy rozprawy przerwano. Postępowanie dowodowe skończy się dopiero we wtorek i tegoż dnia nastąpi werdykt sędziów przysięgłych.

Czerniowce 25. czerwca.

(Napad na Sokołów).

Sprawa karczemnego napadu młodzieży rumuńskiej i policyi czerniowieckiej na Sokołów w nocy z 17. lipca 1892 była w dalszym ciągu po raz trzeci przedmiotem rozprawy karnej w dniach 23 i 24 bm. w miejsk.-deleg. sądzie powiatowym w Czerniowcach.

Rozprawę prowadzi sędzia p. K. Jakubowicz, protokołuje dr. Ebner, ze strony prokuratoryi państwa występuje p. Bayer, poszkodowanych zastępuje adwokat kołomyjski dr. Łazarz Zipser, a oskarżonych broni adwokat czerniowiecki dr. Ferlijewicz.

W audytoryum zgromadzona prawie wyłącznie rumuńska publiczność.

O godz. 9 i pół sędzia zagaja dalszy ciąg rozprawy przesłuchaniem świadków, których zawezwano na żądanie stron.

Św. Tadeusz Jarosz, substytut notaryusza ze Śniatyna, zeznaje, że 17. lipca 1892 przybył do Czerniowiec, aby wziąć udział w festynie tutejszego „Sokoła“. Już na wstępie do Czerniowiec dwaj Sokoły stanisławowscy, którzy przybyli w przededniu festynu opowiadali mu, że ich na ulicy insultowali jacyś młodzi ludzie śpiewając: „Jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi.“ Świadek uśmiechnął się na to i tłumaczył opowiadającym, że podobny śpiew jest tylko wyrazem osobistego zapatrywania napastników ulicznych, że onby sobie z tego nic nie robił, bo że Polska jeszcze nie zginęła, o tem wiadomo powszechnie, a czy zginie lub nie, to zależy wyłącznie od samych Polaków. — Świadek uczestniczył w festynie na Horeczy w lasku i wieczorem wraz z innymi powróciwszy do miasta, udał się do pawilonu w ogrodzie Weissa. Obok pawilonu zajętego wyłącznie przez Polaków, widział świadek w ogrodzie liczne towarzystwo młodych ludzi, jak się dowiedział, rumuńskich akademików, którzy najpocieszniejsze strojąc miny, podchodzili ku drzwiom i oknom pawilonu i starali się okazać, iż — demonstrują. Aby uniknąć karczemnego zatargu, Polacy zamknęli okna w pawilonie i ignorowali prowokacyę. Świadek nie przywiązywał na razie większej wagi do tych objawów, ubliżających akademickiej godności demonstrantów, sądził, że przed własnem poczuciem godności osobistej kompromitują się ci młodzieńcy dostatecznie.

Po godz. 1 w nocy towarzystwo polskie opuściło pawilon i gdy wychodziło z ogrodu, hałasujący nieustannie studenci słuchali właśnie mowy rumuńskiej jednego z pośród siebie i przerywali ją okrzykami *„Pereat“*, a w końcu poczęli bić szklankami i pięściami w stół, wołając: *„Pereat Polonia“*. Dziki ten obraz świadkowi wydał się tak komicznym i dziecinnym, że się uśmiechnął z politowaniem. Gdy jednak towarzystwo polskie było już za bramą, posypały się nad głowami szklanki i stołki. Polacy nie chcieli przyjąć karczemnej bójki w stroju sokolim, więc posłano po policyę, aby załatwiła się z szynkarskimi demonstrantami. Tymczasem zaś zatrzymano się chwilę przed hotelem Weissa, oczekując na nieobecnego Kołakowskiego, który jeszcze nie wyszedł był z ogrodu. Wkrótce przybył Kołakowski i zaproponował, aby udać się do którego z najbliższych lokalów i zbadać, co właściwie zaszło i zkąd ów niespodziany wybryk młodzieży. „W tej jednak chwili wpadła na nas policya z dobytemi szablami“. Świadek się nie spostrzegł, gdy otrzymał już uderzenie, a w chwilę później policyant ciął go po twarzy szablą. Świadek miał w ustach cygarnicę i temu zawdzięcza, iż szabla tylko jedną część wargi zraniła. Wraz z innymi świadek odjechał fiakrem na kolej i ztamtąd powrócił do domu. Policyanta żadnego świadek poznaćby dzisiaj nie mógł. Stanowczo jednak twierdzi, że policya wystąpiła zbrojnie i bijąc szablami wołała: „Marsz do Lwowa!“

Następny świadek, urzędnik kolejowy Machnowski ze Stanisławowa, zeznaje, że był jednym z pierwszych, co opuszczali ogród Weissa. Kiedy Rumuni podnieśli wrzaski, świadek obejrzał się i zobaczył latające w powietrzu szklanki i krzesła, które rzucano za Sokołami. Sokół Korytyński otrzymał ciężką ranę w głowę. Świadek odprowadził go do fiakra, aby odstawić do domu. Kiedy świadek powrócił na rynek, zastał już policyę, która z obnażonymi szablami biegała za Sokołami. Świadkowi także dostało się potężne uderzenie od policyanta. Świadek wziął wreszcie fiakra i wraz z innymi odjechał na kolej.

Jako ostatniego świadka przesłuchano p. Zajączkowskiego ze Stanisławowa, słuchacza praw. Świadek oznajmia, że zachowanie się rumuńskiej młodzieży wobec gości polskich w ogrodzie Weissa sprawiło na nim bardzo przykre wrażenie, albowiem w Galicyi najniższa warstwa ludzi nie dopuściłaby się podobnych ekscesów. Świadek opowiada przebieg wypadków zgodnie z zeznaniami poprzednich świadków i potwierdza również, że policyanci uganiali po rynku z dobytemi szablami. Świadek uszedł uderzenia szczęśliwie.

Nastąpiło czytanie zeznań całego szeregu świadków, a to: Sokołów bukowińskich i galicyjskich, dalej przypadkowych przechodniów, ktorzy byli obecni przy napadzie policyi i wreszcie samych policyantów. Następnie rozpoczęły się wywody oskarżyciela i obrońcy.

Funkcyonaryusz prokuratoryi p. Bayer w spokojnem, czysto rzeczowem przedstawieniu opowiedział przebieg sprawy, która miała dwie odrębne sceny: jedną w ogrodzie Weissa i drugą na rynku. W ogrodzie Weissa, gdzie Polacy już naprzód zamówili dla siebie osobny, zamknięty pawilon, prowokowano ich ze strony Rumunów przez cały wieczór. Mowca podniósł wysoki takt i spokój męski, jaki zachowało polskie towarzystwo. Kiedy wreszcie za wychodzącymi rzucono szklankami i stołkami, nie chcieli oni przyjąć karczemnej bójki i postąpili, jak wypadało na ludzi dojrzałych. Posłali po policyę, aby uczyniła porządek z ulicznymi napastnikami. Tymczasem policya postąpiła wręcz przeciwnie, albowiem rzuciła się na tych, co wzywali jej pomocy. Co do napaści ze strony Rumunów, oskarżyciel publiczny zarzuca przedewszystkiem Konstantemu Berariu, że on był moralnym sprawcą napadu, albowiem podburzył towarzystwo swojem przemówieniem, zakończonem słowami: *Pereat Polonia!* Bezpośrednio po tej mowie posypały się szklanki i stołki. Powołując się na zeznania świadków, oskarżyciel żąda ukarania także wszystkich oskarżonych policyantów, a zastrzega sobie prawo odrębnego ścigania tych oskarżonych, którzy do niniejszej rozprawy nie jawili się, ponieważ nie można im było doręczyć wezwań dla braku adresów.

Dr. Zipsar imieniem stron poszkodowanych zaznaczył w swojem przemówieniu niesłychany fakt, iż inteligentna młodzież miasta mogła dopuścić się bez przyczyny nagłego a podstępnego napadu na ludzi obcych, na gości, którzy do tego miasta przybyli, aby odwiedzić swych rodaków i przyjaciół. „Uderza to tem więcej, że skrytobójczy ów napad wykonali Rumuni na Polaków, potomkowie tego narodu, co przez tyle wieków z narodem polskim pozostawał w rycerskiem koleżeństwie i niejednokrotnie na polach walk chlubnych zawierał sojusz krwi! Uderza to tem boleśniej, gdy młodzież rumuńska wołała Polakom: *Pereat Polonia!* — aby ich najboleśniej dotknąć w uczuciach narodowych i obrazić w nich najdroższą miłość wolnej ojczyzny! I uczyniła to młodzież narodowa, młodzież rumuńska, a więc synowie narodu, który sam przez tyle wieków doświadczał na sobie kajdan niewoli i wie, jak to bardzo boli obce jarzmo! Po narodowcach, po synach narodu, co wolność ukochał — czegoś podobnego trudnoby się było spodziewać. To już brutalstwo, to już zdziczenie, pozbawione wszelkich szlachetniejszych instynktów! Mowca skończył prośbą o należyty wymiar sprawiedliwości, aby pogwałconemu poczuciu prawa i porządku stało się zadość.

Z kolei przemawiali dwaj z oskarżonych: dr. Preda, który dowodził, że zajście było polityczną demonstracyą, którą sprowokowali Polacy, albowiem weszli do ogrodu (publicznego), gdzie zgromadzili się sami Rumuni, a więc naruszyli prawo domowe Rumunów, — oraz oskarżony Konstanty Berariu, który znowu wykazywał (po rumuńsku), że oskarżenie nie ma podstawy prawnej. Ostatni przemawiał obrońca oskarżonych policyantów adw. dr. Ferlejewicz, poczem sędzia p. Jakubowicz ogłosił wyrok następujący:

Co do oskarżonych akademików: W. Konstantynowicza, dr. Niko Blendu i Macieja Kristel, których nie można było odszukać, aby im doręczyć wezwania, sąd postanowił wstrzymać dochodzenie aż do wyszukania ich. Z pomiędzy oskarżonych 15 akademików, którzy jawili się do rozprawy, wobec tego, że nie stwierdzono osób, które rzucały szklankami, uznaje się winnym słuchacza praw Konstantego Berariu (wnuk metropolity Audriewicza), jako podżegacza, który swojem przemówieniem spowodował napad i zasądza się go na 100 zł. grzywny, względnie na 5 dni aresztu.

Z pomiędzy policyantów uznano winnymi i skazano czterech, a to dwóch na miesiąc aresztu, a dwóch na 14 dni aresztu.

Lwów 26. czerwca.

W sądzie tutejszym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Michałowi Kostyrka o krzywoprzysięstwo. Przewodniczy radzca p. Spendakowski w asystencyi radzców Nikischa i Franka; oskarża prokurator p. Giżowski, poszkodowanego Stanisława Stefanowskiego zastępuje adwokat dr. Lilien, oskarżonego broni dr. Horowitz.

Do rozprawy wezwano na wniosek prokuratora 7 świadków, zaś 21 świadków na wniosek obrony.

Prokurator, p. Giżowski, oskarża Michała Kostyrkę, 42 lat, obrz. rz. kat., żonatego, bezdzietnego, rodem z Bóbrki, obecnie gospodarza rolnego, dawniej kelnera, że przed sądem w Bóbrce d. 26. listopada 1891, w procesie ze Stefanowskimi o uznanie własności gruntu, fałszywą złożył przysięgę i wyrządził Stef. szkodę nad 300 zł.

Jan Kostyrka, brat Michała, sprzedał w r. 1870 grunt sporny Stefanowskim — zaś w r. 1881 ten sam grunt Michałowi Kostyrce. Do tabuli wszedł na podstawie tego ostatniego kontraktu oskarżony, wskutek czego powstał spór o własność i posiadanie między oskarżonym i Stefanowskimi; Jan Kostyrka tymczasem umarł i dlatego do odpowiedzialności za oszustwo pociągnięty być nie mógł. Wyrok sądowy w powyższym procesie zapadł na przysięgę, którą oskarżony złożył tej treści, że w r. 1881 zrobił kontrakt z bratem w dobrej wierze, gdyż nie wiedział jako Stef. już w r. 1870 te grunta kupili.

Prokuratorya podejmuje dowód, że oskarżony był przy kontrakcie, miał o wszystkiem dokładną wiadomość, a nawet kilkakrotnie oświadczał wówczas zadowolenie, że Stefanowski grunt jego brata kupił, w 10 lat zaś później odgrażał się, że cały majątek po bracie wyprocesować musi i odebrać wszelkie grunta, które po ojcu zostały a brat strwonił.

Obwiniony wypiera się winy i podaje, że wówczas wcale w Bóbrce nie przebywał.

Rozprawa toczy się żmudnie i dla szerszej publiczności nie przedstawia żadnego interesu.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Lwów d. 26. czerwca.

Na sobotniem posiedzeniu Rady miejskiej, prezydent p. Mochnacki odczytał najpierw pismo artysty-rzeźbiarza p. Barącza, w którym tenże oświadcza, iż wobec zachowania się jego kolegów-artystów, cofa swoją ofertę na wykonanie pomnika dla króla Jana III.

Na wniosek komisyi administracyjnej upoważniono też komisyę do wdrożenia rokowań z rządem celem wydzierżawienia na dalszy szereg lat akcyzy przez gminę z wolnej ręki.

Z porządku dziennego załatwiono kilka drobnych spraw, poczem przystąpiono do wyborów do komisyi:

Wybrani zostali do komisyi dla administracyi niestałych dochodów: Getritz, Gołąb, Łukawski, Michalski, Piepes, Schayer, Zima, Dulęba, Marjański — i jako zastępcy: Ciuchciński, Grabiński i Gross.

Do komisyi prawniczej: Dr. Byk, dr. Dulęba, Duniewicz, dr. Dziędzielewicz, dr. Gryziecki, dr. Löwenstein, dr. Małachowski, dr. Maryański, dr. Piętak, dr. Roszkowski.

Do komisyi dyscyplinarnej: Czerny, dr. Czyżewicz, Duniewicz, dr. Goldman, dr. Gostyński, Lewicki, dr. Piętak.

Delegatami do rady szkolnej okręgowej wybrani zostali dr. Piętak, Romanowicz; jako zastępcy: Getritz, dr. Marjański.

Do komisyi wymiaru taks wojskowych wybrani: pp. Beiser, Żebrowski; zastępca Barszczewski.

Delegatami do rady administracyjnej fundacyi hr. Skarbka wybrani: Zima F. i Michalski; jako zastępcy: dr. Ciesielski i Walichiewicz.

Do komitetu zarządzającego funduszem pożyczkowym im. Fr. Józefa, wybrani: Baczewski, Bardasz, Ciuchciński, Czerny, d. Dulęba, Kordys, Michalski.

W końcu zarządził prezydent posiedzenie tajne, na którem nadano stypendyum 150 zł. z fundacyi Samuela Głowińskiego słuchaczowi II roku medycyny w Krakowie Teodorowi Walslebenowi.

KRONIKA.

Lwów dnia 24 czerwca.

Ze względu na mnożące się ciągle zażalenia w sprawach wymiaru i ściągania podatków i należytości skarbowych otwieramy stałą rubrykę dla „kwiatków fiskalizmu“. Szan. czytelników naszych upraszamy, aby wiadomości o autentycznych wypadkach takich raczyli nam nadsyłać, będziemy je na tem miejscu do publicznej podawać wiadomości, oddając pod publiczną kontrolę, zaś stronom interesowanym będziemy się starali udzielić bezpłatnie rady i wyjaśnienia.

Zapiski osobiste. Mistrz Matejko wyjechał wraz z córką do Karlsbadu na kuracyę.

Biskup stanisławowski ks. Kuiłowski, wyjeżdża na kilka tygodni do kąpiel.

Śluby. W sobotę pobłogosławionym został w kościele OO. Bernardynów we Lwowie związek małżeński panny Olgi Zottówny, wychowanicy państwa Platonów Kosteckich z p. Stanisławem Dekańskim drm medycyny i lekarzem zakładu „Marjówka“. W orszaku ślubnym widzieliśmy pomiędzy innymi: pp. Dekańskich z Rudek i ze Lwowa, kanonika gk. jubilata ks Szwedzkiego z Poździaczy i syna jego ks. Michała Szwedzkiego z Mszany, posła dra Euzebiusza Czerkawskiego z rodziną, pp. Breyerów, mecenasa dr. Krzyżanowskiego, opiekuna panny młodej, e. jeneralnego lekarza sztabowego dra Arzta, dr. Opolskiego, dr. Ziembickiego i w. i. Po skończonym obrzędzie ślubnym państwo Platonowie Kosteccy podejmowali w swoim domu drużynę weselną z tą staropolską gościnnością, która to serca otwiera. W czasie uczty padło pośród toastów wiele zdań podniosłych, dusze i serca wzmacniających, a państwu młodym będą one nieraz zachętą i natchnieniem w życiu. Swobodna i ożywiona zabawa, tańcami przeplatana, która później się rozwinęła zatrzymała gości aż do świtu. Państwo młodzi zamieszkali w Marjówce.

W kościele Maryi Magdaleny odbędzie się jutro o godzinie 8 wieczorem ślub dr. Stanisława Orłowskiego, adw. kraj. z panną Maryą Kubicką.

Z niedzieli. Zdaje się, że tego roku nie doczekamy się już niedzieli ani święta żadnego, aby dzień cały przeminął bez deszczu. Wczoraj przez dzień cały zaledwie chwil kilka mieliśmy wolnych od tej trapiącej plagi. To też ze smutnemi minami wracali rozmaici wycieczkowicze, festynowicze i wyścigowicze przemoczeni ulewnym deszczem popołudniowym.

Z meetingu. Nadrzód było bardzo pięknie, szampan z lodem, piękne panie, dobry humor, jasne słońce i nadzieja na wygranie. Później sćmił się już horyzont, gdy Frant przyszedł miast Polanki i na turfie się zaczęły wszelkie inne niespodzianki. W końcu deszcz rzęsisty kropnął, no i wtenczas było smutno, bo w kieszeniach z tej zabawy pozostało tylko płótno.

Tramwaj elektryczny we Lwowie. Komisya elektryczna uchwaliła zaproponować Radzie miejskiej utworzenie Towarzystwa akcyjnego z siedzibą we Lwowie. W tym celu mają być wypuszczone akcye, których pierwsza emisya ma wynosić 700.000 zł. Udział gminy w tem Towarzystwie nie przeniesie 33%. Gdyby zachodziła potrzeba budowy dalszych linij, w takim razie mają być wypuszczone w kurs dalsze akcye aż do jednego miliona. Budowę tramwaju odda gmina berlińskiemu Towarzystwu (*Electricität-Gesellschaft in Berlin*) na tegoż własny rachunek. Towarzystwo ma także prowadzić przedsiębiorstwo we własnym zarządzie. Natomiast Towarzystwo obowiązuje się do lat pięciu wykonać wszystkie linie. Posady, tak przy dyrekcyi, jak i przy ruchu, mają być obsadzane Polakami, z wyjątkiem najwyższej posady kierownika. W urzędowaniu ma Towarzystwo używać języka polskiego. Po 25 latach miasto ma prawo wszystkie linie wykupić, zaś po latach 50 całe przedsiębiorstwo przechodzi na wyłączną własność miasta. Nad wnioskami temi obradować będą dziś wszystkie sekcye, zaś w środę przyjdą one pod obrady pełnej Rady.

Kwiatek fiskalizmu. Z Tarnopola piszą nam: W r. 1878 a zatem przed 15 laty kupiłem w Tarnopolu realność i należytość przenośną wedle wymiaru opłaciłem. W tych dniach jednak zjawił się u mnie sekwestrator i wezwał mnie, bym dodatkowo jeszcze 1 zł. 72 i pół ct. tytułem rzekomo za mało wówczas policzonych odsetek zwłoki bezzwłocznie zapłacił, w przeciwnym bowiem razie ma polecenie dokonać zafantowania moich ruchomości. Gdym mu oświadczył, iż bez poprzedniego nakazu zapłaty kwoty tej nie uiszczę, zafantował moje ruchomości. Stawiam więc do kogo należy skromne zapytanie: 1) Czy po 15 latach jestem obowiązany płacić to, czego z winy jakiegoś urzędnika rzekomo nie zapłaciłem; 2) Czy sekwestrator ma prawo fantować za należytość, na którą stronie nie doręczono nakazu zapłaty; 3) najskromniejsze pytanie, czy też w wypadku, gdy pomyłka zaszła na niekorzyść płacącego, zwrócono już kiedy jakiemu biedakowi nadpłaconą kwotę? *Szczęsny Pohorecki.*

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. dr. Adolfa Moszyńskiego, adwokata krajowego, zmarłego dnia 25 czerwca 1892 r., odbędzie się we środę d. 28 bm o g. 11 przed południem w kościele OO. Bernardynów.

Proces o kasetę prezydenta dr. Bilińskiego. Bronzownik Stingl w Wiedniu otrzymał do pozłocenia bardzo piękną kasetę, przeznaczoną dla prezydenta dr. Bilińskiego. Robota jego jednak nie podobała się zamawiającemu, który kasetę dał do ponownego pozłocenia do pracowni niejakiego Hagera. Hager oświadczył nowemu swemu klientowi, że Stingl wcale kasety nie pozłocił, lecz tylko pociągnął ją „złotym lakiem.“ O tem dowiedział się Stingl, któremu czyniono wyrzuty; wpadł on do pracowni Hagera, nazwał go oszustem i twierdził, że on, Hager, rozmyślnie negatywnym prądem usunął złoto z kasety, aby potem módz oczerniać uczciwych rękodzielników. Ztąd proces o obrazę czci, w toku którego Stingl prowadził dowód prawdy na twierdzenie, iż złocenie jego było dobre. Robotnik jego Kohlman i cieśla v. Lindhut potwierdzili to w zupełności, natomiast robotnik z pracowni Hagera zeznał, że kaseta nie była złocona, lecz tylko polakierowana. Wobec tego sędzia na Neubau odroczył rozprawę i postanowił przesłuchać starszego stowarzyszenia bronzowników, jako rzeczoznawcę, a p. Bilinskiego prosić w drodze urzędowej, aby kasetę przedstawił sądowi na następnem posiedzeniu.

Wniosek hr. Pinińskiego przyjęty przez komisyę dla kodeksu karnego, według którego oszustwa dopuszcza się, kto sprzedając towary lub inne produkty z dziedziny przemysłu, przypisuje im właściwości, których nie posiadają, był przedmiotem ciekawej wymiany zdań przy pewnej rozprawie sądowej we Wiedniu. Chodziło mianowicie o imitowany koniak. Agent Zauner sprzedał służącemu Lutzenbergerowi flaszkę koniaku z winietą „Cognac vieux“ za 80 ct. Lutzenberger, który po napiciu się tego koniaku rozchorował się, zrobił o tem doniesienie do sądu. Pociągnięty do odpowiedzialności agent podał, iż kupił tę flaszkę koniaku u handlarza Elkana za 64 ct., ten zaś oświadczył, iż koniak taki otrzymuje z wyrobu napoi spirytusowych Wolfa po 45 ct. flaszkę. Prokuratorya oskarżyła wszystkich trzech o sprzedawanie zdrowiu szkodliwych artykułów i o oszustwo, ponieważ sprzedawali jako „Cognac vieux.“ Chociaż chemik sądowy po zbadaniu płynu oświadczył, iż nie zawiera on nic szkodliwego zdrowiu, obstawał oskarżyciel jednak przy swojem, opierając się na tem, iż Lutzenberger po napiciu się tego koniaku rozchorował się, a przecież koniak używany jest także jako środek leczniczy. Jeżeli jednak oskarżeni z braku podstawy w dzisiejszem prawie karnem zostaną uwolnieni, — mówił oskarżyciel — to pociesza się tem, że wkrótce wyjdzie nowe prawo karne, które sprzedawanie takich towarów jako oszustwo karać będzie. W odpowiedzi zaznaczyli obrońcy oskarżonych, iż prawo nowe jeszcze nie ma znaczenia, a zresztą gdyby nawet odnośny wniosek hr. Pinińskiego był już prawem, to nie może tu być nawet mowy o oszustwie, gdyż sprzedający nie żądali za swój koniak nawet piątej części tego, co kosztowałby prawdziwy koniak. Według tego zapatrywania należałoby wszystkich handlarzy spirytualiów a zwłaszcza win pociągnąć do odpowiedzialności za oszustwo, gdyż np. wina tokajskiego sprzedaje się w jednym miesiącu więcej, niż w 10 latach się urodzi. Sędzia wydał wyrok uwalniający oskarżonych od obydwóch zarzutów.

Zapałki polityczne. Z Rohatyna piszą nam: W numerze 138 *Gaz. Nar.* dyrekcya Narodnej Torhowli umieściła sprostowanie a zarazem zarzut, jakobym kiedyś sprzedawał w moim handlu zapałki z wizerunkiem białego cara i hymnami na jego cześć. Owóż oświadczam kategorycznie, iż twierdzenie dyrekcyi Narodnej Torhowli mija się z prawdą. Nigdy takich zapałek nie sprzedawałem, ani myślałem sprzedawać. Nie należę do tej narodowości, która uprawia kulturę dla knuta moskiewskiego, jeżeli nie otwarcie to cichutko, jeżeli nie dla przekonań to dla rubli. Polakom nikt nigdy tego nie zarzucał. *Franciszek Marks,* były kupiec i członek „Sokoła“.

Ze Stryja piszą nam pod dniem 23. bm.: Dnia 20. bm. utonął w rzece Stryju przypadkiem 18-letni Bronisław Fihauser, uczeń VII. klasy gimnazyalnej, syn obywatela z Sanockiego, Od godz. 2 do 9 wieczorem szukano topielca, nareszcie znaleziono go zaplątanego w krzaki. D. 22. bm. odbył się pogrzeb przy niezmiernym udziale publiczności; dyrektor gimn. p. Petelenz wzruszony do łez, wygłosił na grobie piękną mowę.

Dziś w wilię św. Jana urządza tow. Czytelni kolejowej uroczystość puszczania wianków. Dla publiczności ustawiono na brzegu rzeki trybuny, program składa się z utworów przez muzykę kolejową odegrać się mających, z chóru członków Towarzystwa, obrazu z żywych osób na tratwach, puszczania wianków przy oświetleniu bengalskiem i ogni sztucznych, poczem z muzyką przy pochodniach powrót do miasta.

Trupa dramatyczna pod dyrekcyą p. L. Kwiecińskiego rozpocznie u nas przedstawienia w sobotę; dadzą „Śluby panieńskie“. Następnie ma być przedstawionym „Honor“ Sudermana itp. Nie wątpimy, że Stryjanie tak samo gościnnie przyjmą polską trupę jak Kołomyjanie.

W Skolem powiła pewna kobieta dziecię o dwu głowach, czterech rękach i czterech nogach na jednym tułowiu, nieżywe

Totalizator wyborczy. Z Turynu nadchodzi wiadomość, iż podczas wyborów rady miejskiej w dniu 11 b. m., urządzono tam, na wniosek *„Gazetta Piemontese,“* totalizatora wyborczego, zupełnie na wzór totalizatorów wyścigowych. Ponieważ, jak zwykle przy toalizatorach, postanowiono potrącać 20% ze stawek na cel dobroczynny, władza więc dała swoje zezwolenie na to przedsiębiorstwo. Stawki oznaczono tylko na 2 liry. Zakłady były trojakiego rodzaju: 1) na najpierw wybranego; 2) na pierwszych dziesięciu wybranych; 3) na kandydata, który otrzyma największą liczbę głosów, Naturalnie, nie brakło i faworytów, którymi byli PP. Gioberti, Badano i Caraglia. Pomimo szalonego natłoku, porządek panował wzorowy. O godzinie 4. w dzień wyborów kasę totalizatora zamknięto. Okazało się w niej dochodu 4600 lirów, z czego na dobroczynność przypadło 920 lirów. Inowacya ta, lubo zakrawa może w naszych oczach na żarty, znalazła w Turynie i w całych Włoszech jak najlepsze przyjęcie. Inne włoskie miasta, a w pierwszej linii Florencya, zamierzają iść za tym przykładem podczas wyborów u siebie.

Była karana. Dwie kłótliwe niewiasty stanęły przed jednym z wiedeńskich sędziów. Czyś pani była karaną? — pyta sędzia oskarżoną. Ta milczy — Miałaś już pani jaką karę? — Tak. — Jakąż? — Jestem zamężna. Powszechna wesołość rozbroiła nawet oskarżycielkę. Kobiety się pogodziły i „karana“ została uwolnioną od odpowiedzialności.

Izba adwokacka w Krakowie dokonała dnia 16 bm. nowych wyborów. Prezydentem wybrany został dr. Lisowski, zastępca I, dr. Malawski z Tarnowa, II dr. Rosenblat, do wydziału weszli drowie, Als z Rzeszowa Blateis, Boroński, Doboszyński, Holzer z Tarnowa, Ichleiser, Faustyn Jakubowski, Kopff i Pieniązek.

Fałszywe koronówki. W Wiedniu i Peszcie pojawiło się bardzo wiele fałszywych jednokoronówek. Robione są z aluminium. Poznać je bardzo łatwo, gdyż są o wiele lżejsze od koronówek srebrnych i nie mają tego, co srebro, dźwięku.

Za zdefraudowanie 4½ milionów fr. skazany został w Zurychu dyrektor banku Schenk na 4 lata więzienia.

OFIARY.

WPan radca dworu L. Podlewski z Wiednia, nadesłał złr. 1 na Towarzystwo ratunkowe.

Odsyłamy za pokwitowaniem.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Hrabina Sara“, dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta, dziewiąty gościnny występ p. Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich. — W teatrze letnim produkcye magiczne Chevaliera Thorna. — Jutro we wtorek w teatrze letnim po raz trzeci „Dziesięć dni w Pireneach“, podróż spacerowa w 5 aktach a 9 odsłonach, przez Pawła Ferriera, muzyka L. Varney'a.

Wyścigi lwowskie.

Lwów d. 25. czerwca.

(Dzień pierwszy.)

Meeting lwowski otwarty.

Pierwszy dzień wyścigów był dniem niespodzianek. Od rana słociło, lecz gdy około godziny 2. z południa niecierpliwsi poczęli wyruszać na tor, na niebie snuły się już tylko lekkie obłoki, przyrzekając pogodę.

Trybuny zapełniły się zwolna; tysiąc powozów, breków, koczów, dorożek — szereg długi, prawie bez końca — zwoziły publiczność ciekawą, gorączkową, niespokojną.

Tymczasem rozpoczął się bieg pierwszy. Z pod chorągiewki startera p. Waugh wybiegły „Chambermaid“ p. Almasyego, niosąc właściciela, „Pojacza“ br. Erlangera, jeżdżony przez sławnego zwycięzcę w wyścigu dystansowym Wiedeń-Berlin p. Miklosa i „Moritz“ hr. Z. Kinskyego pod hr. Chorinskym. „Moritz“ prowadził bieg, lecz silniejszy „Pojacza“ lekko prześcignął go

przed metą i zdobył nagrodę honorową, ofiarowaną przez hr. Maryą Potocką. „Chambermaid“ przyszedł trzecim. Pierwszy ten bieg przeminął bez większego wrażenia; zwycięztwo „Pojaczy“ było ogólnie spodziewanem — totalizator wypłacał zaledwie 11 złr. za 10 złr.

W międzyczasie zapełniły się trybuny publicznością; loża jedynie Towarzystwa była prawie pustą — co także niespodzianką nazwać można, gdyż przywykliśmy widzieć zawsze całą naszą arystokracyę na turfie. Natomiast trybuny i miejsce dla szerszej publiczności były szczelnie zajęte. Lwów staje się sportsmenem *par excellence.*

Do drugiego biegu o nagrodę towarzystwa 1.000 złr. z dwunastu zapisanych koni stanęły: „Atheist“ hr. W. Baworowskiego, „Draw-can-sir“ hr. Fürstenberga, „Incognito“ ze stadniny grabownickiej, mianowany przez hr. E. Potockiego i „Vielleicht“ Siemieńskiego. Faworytem publiczności był „Draw-can-sir“; wielu przyjaciół liczył także „Vielleicht“. Konie z miejsca rzuciły się w lot najwyższy, meta bowiem była krótką, — 1100 metrów. „Atheist“ i „Draw-can-sir“ pierwsi, tuż za nimi „Vielleicht“, a „Incognito“ ostatni. Pache, który dosiadał „Vielleicht“ wnet pochwycił szpicrutę, przyspieszył *pace* i zrównał się z pierwszymi. „Draw-can-sir“ odpadł, ale gipki „Atheist“, naciśnięty przez Bulforda, nie dał wydrzeć sobie pierwszego miejsca i pierwszy też przybył do mety. Niespodzianka— przykra dla wielu, którzy swojej znajomości koni dowodzić chcieli grą na totalizatorze, ale przyjemna dla ogółu, darzącego wielką sympatyą stajnię hr. Baworowskiego. Drugim u mety był „Vielleicht“, za nim „Draw-can-sir“, a „Incognito“ zachował swoje *incognito* do końca i przybył ostatni. Totalizator płacił za 10 złr. stawki 78 złr.

Gorączka wyścigowa i gorączka gry opanowała już umysły...

Bieg trzeci o nagrodę austryackiego Jockey-Clubu 1000 zł., jakkolwiek brało w nim udział cztery konie, był właściwie tylko pojedynkiem między „Daphną“ hr. Erlangera i „Voloscą“ p. Scazighiny. Walka była uparta, zawzięta. Obaj rywale biegli długi czas głowa przy głowie. Od słupa dystansowego „Daphne“ leciała już pod szpicrutą i chwilkę zdawało się, że wywalczy zwycięstwo. Ale Hyams, który prowadził „Voloscę“ zdołał pracując tylko cuglami, pierwszą doprowadzić ją do mety i tak utrwaliła „Volosca“ swoją sławę, zyskaną roku zeszłego. Trzecia była „Lithuania“ p. Mazewskiego, czwartym „Gruzian-Princess“ p. Krzysztofowicza. Totalizator 10 : 25.

Czwartego biegu wyczekiwano z wielką niecierpliwością. Scigać się w nim miała „Panama“, dziecko stajni chorzelowskiej, przed kilku tygodniami nabyta przez hr. Trautmansdorfa — „Panama“ młodziutka, bo zaledwie dwuletnia, a już sławna ze zwycięztw na torze wiedeńskim i krakowskim. Poszła do startu nie pokazawszy się ciekawej publiczności. Rywalizowały z nią „Cienta“ ze stadniny grabownickiej, „Viola“ hr. Siemieńskiego i „Smok“ hr. Tarnowskiego. Daremne wysiłki. Niezwyciężona „Panama“ wybiegła od razu na czoło — jak to zresztą jest jej zwyczajem — i nietknięta szpicrutą ni ostrogą, lekko jakby igrając, pierwsza stanęła u mety. Drugim był „Smok“ obity, trzecią „Cienta“, a ostatnią „Viola“ zupełnie wyczerpana. Totalizator płacił za 10 zł. 12 zł.

Zwycięztwo „Panamy“ nie było niespodzianką, ale aby dzień ten pochlubić się mógł większą takowych liczbą, pogoda po raz już drugi sprawiła niespodziankę tym razem... brzydką. Całe niebo naraz pokryło się ciężkiemi chmurami. Pod ich groźną rozstrzygnął się bieg piąty o nagrodę rządową 1800 zł. Walczyły wspaniały „Kordyan“ p. Krzysztofowicza, „Frant“ mr. Newfielda, znana zwycięzczyni „Polanka“ hr. Siemieńskiego, dalej wysmukła i zgrabna „Telimena“ hr. Tarnowskiego i wreszcie „Hajdamaka“ p. Zakrzewskiego. Po jednym fałszywym starcie poszły konie w pościg. Szły zbitą gromadą, tylko „Kordyan“ trzymał się w tyle. *Pace* zaotrzył pierwszy „Franta“ i wysunął się na czoło; nie zważały jednak na to „Polanka“ i „Telimena“ sądząc, że pomiędzy niemi tylko waży się zwycięztwo. A „Frant“ dosiadany przez najlepszego na torze lwowskim dżokieja, parł naprzód i naprzód, odbiegając coraz bardziej od przeciwników. I przyszedł pierwszym. I to jest nowa niespodzianka. „Telimena“ była drugą. „Polanka“ trzecią. Totalizator wypłacał bardzo wysoką wygranę, bo 188 zł. za stawkę 10 zł.

Gwałtowna ulewa spowodowała przerwę dalszych zapasów — musiano czekać. Płeć piękna chroniła się na trybuny, część panów tylko i dzielni Marsa synowie, nietrwożni o swe zbroje błyszczące i lśniące mundury, pozostali na placu.

Niechętnie, bo deszcz padał jeszcze obfity, wyszły rumaki wezwane dzwonkiem do boju. Wyszedł „Harald“ sławny z innych torów, niosąc swego pana hr. Starhemberga, za nim „Dąbrowa“ hr. Siemieńskiego i „Stróż“ hr. Erlangera, a wreszcie „Director“ hr. Clam Martinica. „Harald“ rwał pierwszy, nieprzypuszczając do towarzystwa swego nikogo snać dumny na odniesione tryumfy chciał ciągle być pierwszym. Był też pierwszy u mety, okryty pianą i dżdżu kroplami. „Stróż“ całą drogę wiernie i wytrwale i drugim był u mety za swoim poprzednikiem. „Director“ jako najstarsza w towarzystwie osoba, z godnością i powagą ście dyrektorską nadzorował bieg cały, biegnąc na końcu i tak też dobiegł do mety. Totalizator płacił 18 zł. za 10 zł.

Bieg ten był także rodzajem niespodzianki dla widzów; nie często bowiem się zdarza, aby w dzień dżdżysty wszystkie konie wszystkie wzięły przeszkody i bez jakiegoś niefortunnego wypadku dotarły szczęśliwie do mety.

Deszcz już tylko kropi wprawdzie ale przecież kropi nie grzecznie.

W siódmym biegu myśliwskim o nagrodę 500 zł. do startu staje „Babieka“ hr. Baworowskiego, „Ostatni“ hr. Clam Martinica, „Pribek“ p. Hirschlera, „Hairy-Hall“ p. Kollera, „Prezent“ p. Pieńczykowskiego i „Carolina p. Wiesauera. Najładniej prezentował się „Prezent“, on też był pierwszym. Totalizator płacił 10 zł. za 5 zł.

Jesienne niebo, wiosenne błoto, a wśród niego długi szereg zamkniętych powozów i dłuższy jeszcze szereg parasoli, pod któremi powracają piesi. gdzieniegdzie mała gromadka ciekawych — oto obraz, jakiby malarz lubiący prawdę wymalował jako „Powrót z wczorajszych wyścigów.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Ztg. ogłasza: Na mocy rozporządzenia cesarskiego z dnia 18. marca bież. r. liczba systemizowanych we wschodniej Galicyi posad adjunktów sądu powiatowego została powiększona o jedną, mianowicie w Rohatynie.

W Rohatynie została systemizowana posada dla prowadzenia ksiąg gruntowych, a w Złoczowie posada kancelisty, również dla prowadzenia tychże ksiąg.

W pewnem piśmie tutejszem pojawił się telegram z Wiednia, donoszący, że program prac jesiennej sesyi Rady państwa, obejmuje naprzód uchwalenie budżetu, następnie przedłożenie w sprawie regulacyi waluty i przedłożenie o reorganizacyi obrony krajowej, tudzież dalej, że Koło polskie ma zająć stanowisko za ograniczeniem kompetencyi sejmów w sprawie tworzenia nowych sądów i za utworzeniem stałej większości z Niemcami.

Nie rozumiemy, jak pisma polskie mogą zapisywać tego rodzaju *humbugi*, jak ten odnoszący się do Koła polskiego.

W dniach najbliższych, jak donosi *Vaterland*, deputowani z krajów podalpejskich należący do klubu hr. Hohenwarta zbiorą się na konferencyę, na której ma być omawiane polityczne położenie i postawa, jaką im zająć należy.

Stała komisya Izby posłów dla kodeksu karnego ma obradować do dnia 5 lipca.

Minister spraw zewnętrznych hr. Kalnoky wyjechał na kilka dni do posiadłości swoich na Morawie.

Carewicz następca uda się dnia 28 bm. na Berlin do Londynu na wesele ks. York.

Rosyjska rada stanu zakończyła już sesyę prawodawczą. Roztrząsała ona około 700 spraw, z których prawie dziesiątą część stanowiły ważne kwestye państwowe, głównie zaś projekta ministerstwa spraw wewnętrznych, komunikacyj i skarbu. Rada załatwiła tylko małą część tych przedmiotów i część przeniosła na przyszłą sesyę jesienną. Tak więc na marne poszły owe nadzieje, jakie na początku tej sesyi Rady stanu — tworzącej niby parlament rosyjski — pokładały liberalne pisma rosyjskie w tej instytucyi.

Ściślejsze wybory do rajchstagu niemieckiego będą dopiero jutro (w Bawaryi) skończone. Zwyciężyło w nich czterech Polaków, między tymi p. Cegielski w Poznaniu. W Berlinie przepadli koryfeusze wolnomyślni: Virchow, Manchel i Baumbach, na ich miejsce wybrani socyaliści. Tylko w 1. okręgu wyborczym wybrany wolnomyślny Langerhaus, ale przy pomocy przeciwników socyalnej demokracyi. Tak więc Berlin będzie reprezentowany, z wyjątkiem jednego wolnomyślnego, przez samych socyalistów!

W wyborach głównych z d. 15 bm. zyskali antisemici 280.000 głosów — w r. 1890 mieli tylko 47.000 głosów!

Z Paryża donoszą: Na posiedzeniu ankiety panamskiej (parlamentarnej) z d. 23. bm. odczytał dep. Balle sprawozdanie, w którem powiada: Sądy wydały wyrok i przed tym wszyscy ugiąć się muszą. Historya o 164 deputowanych (skompromitowanych w sprawie panamskiej) jest legendą, która zbyt długo trwała i której koniec położyć należy. Balle usprawiedliwia postępowanie ministrów Floqueta i Freycineta, gani zaś Rouviera, że od osób prywatnych brał pieniądze na cele rządowe. Wreszcie ostro się wyraża o Towarzystwie panamskiem i kończy: „Odpowiedzialność za całe nieszczęście chciano zwalić na parlament i republikę, ale ta finta się nie udała.“

Mulat Norton przyznał się, że w porozumieniu z redaktorem *Cocordy* Ducretem, sfałszował produkowane przez dep. Millevoye dokumenta. Obu uwięziono, i wytoczono im śledztwo o rozszerzanie dokumentów, dla państwa niebezpiecznych. Ale jeszcze inni mają być aresztowani.

Dnia 23. b. m. wręczyła deputacya skupczyny królowi Aleksandrowi adres. Król oświadczył, iż to rzecz słuszna, aby pociągnięto do odpowiedzialności tych wszystkich, którzy naruszyli konstytucyę.

Król serbski przesłał przez osobnego wysłannika ordery księciu panującemu i księciu następcy czarnogórskim.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 26. czerwca. W sprawie noweli do ustawy o tworzeniu sądów, jaką rząd ma wnieść w Radzie państwa, pisze półurzędowa *Montagsrevue*: Bądź cobądź otrzyma skandaliczna partya sejmu czeskiego odpowiedź, jaka się jej należy. Sąd obwodowy w Tratnowie będzie utworzony. Ale i w ogóle pp. Herold i jego towarzysze będą bardzo mało mieli powodów do zadowolenia z konsekwencyj swego postępowania. Konserwatywna posiadłość wielka coraz bardziej przychodzi do poznania, że niepodobna dopomagać młodoczechom w ich aspiracyach narodowych, i coraz bardziej widzi konieczność cofnięcia się do konserwatywnej idei dynastycznej i austryackiej. Wszystko zanosi się na to, że czeska posiadłość wielka do swego posłannictwa jako partya, utrzymująca państwo, prędzej powróci, niżby to miłem było młodoczechom. Wówczas też z większym spokojem i sukcesem będzie można ostatecznie uporządkować sprawy czeskie.

Wiedeń d. 26. czerwca. *Polit. Corr.* donosi z Konstantynopola: Sułtan oświadczył byłemu posłowi serbskiemu Gruiczowi i nadzwyczajnemu wysłannikowi króla Marinowiczowi, że bardzo pragnie powitać króla Aleksandra w stolicy Turcyi i spodziewa się, iż to wkrótce nastąpi.

Bukareszt d. 26. czerwca. Agitatorowie opozycyi Brandanu i Papesko za obrazę króla skazani zostali na półroczne więzienie.

Petersburg d. 26. czerwca. W nowej podwójnej taryfie cłowej postanowiono, że do towarów pochodzących z tych krajów, które przyznają Rosyi prawa państw najbardziej uprzywilejowanych, zastosowywaną będzie obecna taryfa cłowa jako taryfa minimalna, wszelkie zaś inne kraje poddane zostaną taryfie maksymalnej.

Berlin d. 26. czerwca. Jest już rzeczą pewną, że rząd co do przedłożenia wojskowego liczyć może na większość, chociaż nieznaczną.

Po sześciu tygodniach nadeszła już z Petersburga odpowiedź na kontrpropozycye niemieckie w sprawie handlowej, jakie zawiózł był do Petersburga ambasador Szuwałow. Rosya żąda zniżenia ceł od żyta i innych ustępstw, a natomiast ofiaruje tylko bardzo nieznaczne zniżenie ceł od kilku artykułów niemieckich i oświadcza, że w razie odmowy rząd rosyjski użyje represaliów i podniesie cła ponad taryfę obecną, którą za minimalną uważać należy. Widocznie Rosya nie mogła się na taką odpowiedź spodziewać niczego innego, jak zerwania układów, które też już formalnie zakomunikowano Petersburgowi.

Nowela do ustawy o lichwie została obwieszczoną.

Berlin dnia 26. czerwca. *Tageblatt* wyraża nadzieję, że rząd przy obradach nad przedłożeniem wojskowem zgodzi się na 2-letni okres służby wojskowej.

National Ztg. podnosi sukces narodowo-liberalnych w Badeńskiem i oblicza, że z wybranych dotychczas 344 posłów głosować będzie 172 za przedłożeniem wojskowem, a 172 przeciw przedłożeniu.

Paryż d. 26. czerwca. Oprócz Nortowa i Ducreta miano aresztować jeszcze dwóch dziennikarzy. Urzędowo opieczętowano papiery hr. Cesti, który dawniej był ajentem wyborczym Boulangera a obecnie ma być takimże ajentem Constansa.

Dzisiaj poczyna się w Izbie posłów rozprawa nad ustawą o pomnożeniu kadr wojskowych.

Paryż d. 26. czerwca. Herz jest umierającym.

Dux d. 26. czerwca. Strejkujący robotnicy podjęli we wszyskich szybach na nowo robotę.

Darmsztadt d. 26. czerwca. Wielki książę i jego siostra, ks. Alicya, nie udadzą się do Londynu na wesele księcia York, co dowodzi, że mylną była zapowiedź zaręczyn ks. Alicyi z carewiczem następcą, który jedzie na to wesele.

Chrystyania d. 26. czerwca. Wyprawa Nansena do bieguna północnego wyruszyła śród ogromnych owacyj ludności.

Madryt d. 26. czerwca. **Izba posłów odłożyła rozprawę budżetową i przystąpiła do rozpraw nad ustawą o reorganizacyi armii.**

Policyi udało się odkryć klucz do szyfrowej korespondencyi anarchistów hiszpańskich. Przy rewizyi w domu anarchisty Ruiza, który zginął od własnej bomby, rzuconej na Canovara, odkryto, listy, dowodzące, że zamierzano dalsze zamachy anarchistyczne w Madrycie, Barcelonie i Walencyi.

Konstantynopol d. 26. czerwca. Reprezentanci mocarstw wstawiają się u sułtana, aby ułaskawił skazanych Ormian.

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów

w Galicyi wschodniej.

Dni deszczowe przeciągnęły się aż do czerwca i dopiero około 11 bm. nastały dni pogodne, które jednak nie mogą już naprawić tych szkód, jakie długo przeciągająca się słota zrządziła. Na szczęście rozciągłość tych szkód nie jest wszędzie jednakową. W wysokim stopniu dotkliwe a nawet w niektórych okolicach przerażające ogromem są szkody zrządzone w dorzeczu Dniestru i jego dopływów i w dorzeczu Prutu. Gdzie często życie ludzkie jest w niebezpieczeństwie, ustępują straty materyalne na drugi plan, faktem jednak jest, że grunta najurodzajniejsze nadbrzeżne w Stanisławowskiem, Kołomyjskiem, Kossowskiem etc. zostały zniszczone, przyczem trzeba zauważyć, że zniszczenie to nie ograniczyło się tylko na plony obecne, ale zamieniając urodzajne grunta na szutrowiska, odebrało nadzieję na jakiekolwiek korzyści z tych pól przez długie lata. W innych okolicach Galicyi wschodniej nie brak także szkód, owszem w niektórych okolicach, przez które przepływają dzikie potoki, nie brakło zalanych łanów i zamulonych łąk — wszędzie jednak nadmiar wilgoci sprowadził zachwaszczenie pól w wysokim stopniu. Role, na których zasadzono rośliny okopowe, wyglądają często z powodu chwastów jak łąki, oczyszczenie tych pól przedstawia zatem znaczne trudności tembardziej, że wilgoć przeszkadza w rozpoczęciu tych robót. Psucie się kartofli zauważono juz sporadycznie. Pomiędzy roślinami okopowemi kukurudza, dla której wilgoć była nadmierną, jest stanowczo najsłabszą.

Pomimo jednak tych skutków, jak również pomimo zniszczenia częściowego lub całkowitego pól zalanych, przedstawia się stan zasiewów, ogółem biorąc, jeszcze zadawalająco. Pszenica po większej części wyległa, trzyma się jednak przeważnie dobrze. Żyto wyległo rzadziej, nie było bowiem w ogóle tak bujne, jak pszenica w ostatnich czasach przed deszczami — dzięki spóźnionej wegetacyi nie kwitło ono prawie nigdzie jeszcze podczas okresu deszczów, co przyczyniło się także do oszczędzenia strat. Pomimo tego jednak sprawozdania cechują stan żyta jako zaledwie średni. Mniej dobre wiadomości dochodzą o stanie hreczki i jęczmienia. Stan innych zbóż i strączkowych jest przeważnie zadawalający. Zbiór siana pod względem ilości powinien wypaść zadowalająco, pod względem jednak jakości pozostawiać on będzie wiele do życzenia, o ile to dziś osądzić można. Dzisiaj daje się już czuć brak paszy w okolicach nawiedzonych wylewem, zapasy paszy mają się już ku końcowi, łąki zaś i pola znajdują się często jeszcze pod wodą, albo są tak mokre i grząskie, że bydła paść na nich niepodobna. Resztki rzepaku, które po przeoraniu pozostały, są bardzo słabe. W sadach liczą na bogaty plon, za to w plantacyach chmielu nie obiecują świetnych rezultatów.

Powiatami idąc, przedstawia się stan ziemiopłodów jak następuje:

W Bobreckiem rzepak zły, reszta wszystko — oprócz kapusty i buraków, które są średnie — jest dobre.

W Borszczowskiem, pszenica, żyto i koniczyny średnie, reszta dobre.

W Brzeżańskiem wskutek długotrwałej słoty zrzedły jęczmiona i pożółkły od dołu, ziemniaki i buraki zarosły rozmaitymi chwastami. Robota z powodu wilgoci prawie wszędzie powstrzymana.

W Brzozowskiem stan zasiewów przeważnie dobry.

W Cieszanowskiem nawet bardzo dobry, tak samo

w Czortkowskiem, gdzie obok dobrych pszenic i żyt, a złych rzepaków, są zresztą owsy, jęczmiona bardzo dobre, a konicze i mieszanki nawet wyborne. Na grochy rzucił się oprzędek kreskowany. Zresztą są roboty bardzo spóźnione.

W Dobromilskiem daje się odczuwać dotkliwie stagnacya w robotach polnych w ostatnich trzech tygodniach nie można było ani nawozu wywozić, ani pokładać. Na dolinach wystąpiła wszędzie woda z brzegów i zalała najurodzajniejsze w tych okolicach pola z ziemniakami, kapustą i konopiami, przez co zwłaszcza ludność wiejska znaczne poniosła szkody. Łąki są również miejscami zamulone i szutrem naniesione. Stan pszenicy jest dobry, żyta mierny, innych zasiewów dobry.

W Gródeckiem pszenice i żyta średnie, reszta zasiewów dobra.

W Horodeńskiem pszenice bardzo bujne, żyta mierne, jęczmiona z powodu słoty żółkną.

W Husiatyńskiem wszystkie gatunki zboża na polach wyglądają bardzo dobrze — tak, że jest nadzieja na urodzaje, jakich od kilku lat już nie było

W Kałuskiem nagłe ulewy około 9. czerwca wyrządziły bardzo wielkie szkody w zbożu, żyto leży wylęgnięte i przybite do ziemi, pszenice częścią także wylęgnięte, kukurudzy żółte, jeszcze nieokopane, kartofle gniją w mokrej roli, jęczmiona podmokły.

W Kamioneckiem z powodu słoty i wilgoci zboża psuć się zaczynają. Łąki niższe zupełnie zalane.

W Kołomyjskiem, gdzie zasiewy wyglądają średnio, oprócz tego, że wody zrządziły znaczne szkody, skarżą się także na ogromną ilość chrząszczy, które w pierwszych dniach ciepłych pojawiły się w niezliczonych ilościach i zniszczyły liście na drzewach owocowych i innych,

W Kossowskiem czternastodniowe deszcze ulewne sprawiły nieobliczone szkody, zasiewy poprzymulało i poznosiło z uboczy, również zamulone zostały łąki i pastwiska, na połoninach setki owiec poginęło, komunikacye nawet piesze zostały zerwane — w ogóle cała okolica doznała klęski niepamiętnej.

W Liskiem rzepaki i konicze złe, żyta mierne, zresztą wszystkie zasiewy dobre.

We Lwowskiem rzepaki złe, pszenice dobre, ale rdza się pojawiła — zresztą dość dobre zasiewy. Jęczmiona ucierpiały od chrząszcza i wilgoci.

W Mościskiem zasiewy przeważnie dobre.

W Nadwórniańskiem wylewy poczyniły bardzo znaczne szkody w dość obiecujących zresztą plonach.

W Podhajeckiem jest stan podobny, łąki i pastwiska zamulone. Obawa o urodzaj paszy bardzo poważna.

W Przemyskiem stan zasiewów dobry.

W Przemyślańskiem żyta ucierpiały dużo — pszenice mniej — łąki stracone prawie całkowicie, kartofle gniją.

W Rohatyńskiem bujne zasiewy powylegały. Chwastu dużo.

W Rudeckiem zrządziły ulewy Dniestru ogromną klęskę — tysiące morgów pod wodą, najlepsze pasze i łąki zalane, kultury leśne uszkodzone, paszy brak.

W Samborskiem szkody znaczne w zasiewach zresztą dość dobrych.

W Sanockiem zasiewy są dość dobre. Kartofle, kapusty nieobrobione.

W Skałackiem pogoda mogłaby jeszcze poprawić wszystkie zasiewy.

W Sokalskiem pszenice wyborne, rzepaki złe, żyto wyłożone, zresztą dobre.

W Stanisławowskiem znana klęska powodzi poniszczyła płody. Szczególniej ucierpiały okopowe rośliny, których obrabiać nie było podobnem.

W Stryjskiem pszenica dobra, zaczyna się kłosić, jęczmienie na suchych miejscach wyborne, kukurudze złe.

W Tarnopolskiem zasiewy wszystkie przeważnie dobre — jęczmiona gniją od spodu z powodu wilgoci. Okopowe łany zachwaszczone w wysokim stopniu.

W Trembowelskiem pszenice, jęczmienie, owsy, grochy, mieszanki wyborne, żyto i rzepak dobre.

W Zaleszczyckiem zasiewy również przeważnie dobre, a nawet miejscami bardzo dobre, cierpią z tego powodu, że nie można ich dla wilgoci oplewić.

W Zbaraskiem. w krainie posuchy, deszcze tegoroczne nietylko szkód nie wyrządziły, lecz przyczyniły się do bardzo obiecującego rozwoju wegetacyi.

W Złoczowskiem zasiewy są przeważnie średniej jakości.

W Żydaczowskiem Świca i Dniestr zrządziły szkody bardzo znaczne. Zasiewy były bardzo dobre. (*Rol.*)

— **W Jezupolu** wybuchła w tych dniach pomiędzy bydłem zaraza na która padło do czwartku 22. b. m. pięć sztuk.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 26. czerwca. (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216 75 do 219 75. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 256 50 do 259 50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101 20 do 101.90, 5% z 10% prem. 110.10 do 110.80, 4½% los. w 50 lat. 100 00 do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. T warz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.50 do —.—, 4% los w 41½ lat 98 25 do —.—, 4½% los. w 52 l. 100 00 do 100·70. 4% los. w 56 latach 98 50 do —.—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 56.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4½ 98 65 do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 6% 1 2 25 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. —.— do —.—, 5% II. em. 102.25 do —.—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105 00 do —.—, z roku 1893 4½% 100 40 do 101·10, 4% 96 20 do —. Pożyczki 4-prc. koronowej 96 20 do 96·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.— do 25 —. Losy miasta Stanisławowa 39 50 do 43 50.

Waluty: Dukat cesarski 5.80 do 5.90. Napoleondor 9.75 do 9.85. Półimperyał rosyjski 9.9 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.30·00 do 1·38 00 Rubel rosyjski papierowy 1 29 00 do 1·30 50 100 marek niemieckich 60 10 do 60 70.

Wiedeń d. 26. czerwca (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98 10, srebrna 98 00, austr. koronowa 96 60, złota 117 55, węg koron. 94 95 złota 116·10.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 278 00. Północnej 2950 — Państwowej 306 25, Północno-zachod 231·75, Węg. półn.-wschod. —.—, Południowej (Lombardy) 106 50, arc. Albrechta (za 200) 96.00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185 00 Kołomyjskich (za 200) —.—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 991·—, anglo-austr. 149 75, Länderbanku 251 25 Unionbanku 252 25, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 135·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 575, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —.— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117 00 Żiwnostenska banka 115.50. Kredyty austr. 339·50 Kredyty węg. 412 50.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·90 bukow. propin. 102·50. buk indemn. 000·00, gal kraj. z r. 1893 95 80.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·50 Gal. Tow. kred. ziem. 98 25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18 10, węg. Czerw krzyża 13 00, Bazylika —.—, Krakowskie 23 50 Stanisławowskie 40·—. Tureckie 50 00.

Waluty: Ruble papier. 129 75, 20-markówki 12 06, 20-frankówki 9 80, sovereings 12 28, tureckie liry złote 11 07 100 markówki 60 35, włoskie 100 lirówki 46·70.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Wiedeń 24. czerwca. Zmiany cen w bieżącym tygodniu były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na czerwiec .	. 8·18	—	8·41
„ „ jesień .	. 8·56	—	8·84
żyto „ . .	. 7·50	—	7·79
owies „ „ .	. 6·80	—	7 —
kukurudza na lipiec-sierpień	. 5·45		5·73
rzepak na sierpień-wrzesień	15 45	—	16·05

Wiedeń d. 26. czerwca (telegr). Pszenica na maj-czerwiec 0·00, na jesień 8·65, żyto na jesień 7 65, owies 6 90.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. czerwca.

Hotel Imperial. Ks. arc. Hryniewiecki z Rawy, J. hr. Lasocki z Krakowa, S. hr. Konarski z Dubiecka, K. hr. Komierowski z Rożnowa, J. hr. Starzeński z Baranowa, O. hr. Borkowska z Ponikwy, J. hr. Szeptycki z Przełbicy, St. hr. Zamoyski z Wysocka, dr. A. Weinzirl z Wiednia, R. Szturzer z Wiednia, J. Chmoes z Wiednia, J. Głuchowski z Kamienny, Z. Geppert z Starego miasta, E. Bocheński z Rawy. J. Charmatz z Sieniawy, Z. Meciszewski z Krakowa, A. Wangh z Londynu, M. Serwatowski z Reytarowic, J. Jędrzejowicz z Litatyn, K. Fillpowicz z Warszawy.

Hotel Europejski. K. Barański z Sambora, S. Białoskórski ze Staj, J. Bondanowicz z Wilna, B. Cieński ze Złoczowa, L. Cieński z Romaszówki, P. Drzymalik z Kołomyi, H. John z Krakowa, J. Poletyło z Warszawy, K. Lazarowicz z Budapesztu, C. Miche z Wrocławia, B. Prangold z Kassa, H. Gottleb z Techlowa, M. Rozenstock ze Skałatu, T. Jaworski z Skwarzawy, S. Zamorski z Skolego, M. Czarnowska z Kijowa, A. Horodyski z Przemyślan, dr. J. Horodyski z Husiatyna, W. Kluczyński z Chodyrańców.

Hotel Metropole. Kap. Piotr Hriszka zn Złoczowa, Franciszek Pniewski z Czothany, Johan Wanek z Ołomuńca, hr. Dunin Borkowski z Wiednia, Wiktor Umlauf z Semczawki, Fr. Tochner z Mostów wielkich, Hipolit Pniewski z Wiktorowa,

Stan powietrza. W sobotę popołudniu mieliśmy pogodę, wczoraj padał kilkakrotnie deszcz, dziś rano się wypogodziła.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 761 mm.

Prognoza na dobę dnia 27. czerwca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2 – 3).

Średnia temperatura doby pozostanie około +17°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 27. czerwca. św. Władysława. — św. Amoza Pr.

Nadesłano.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
za spokój duszy ś. p.
WŁODZIMIERZA BARĄCZA
odbędzie się w kościele archikatedralnym obrz. ormiańskiego w dniu 27. czerwca b. r. o godzinie 10 rano. na które pozostała rodzina wszystkich przyjaciół i znajomych zaprasza.
Lwów dnia 23. czerwca 1893.

Podziękowanie.

Spełniając miły obowiązek składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie W. p. Emilowi Bertemilianowi Brajerowi właścicielowi znakomicie urządzonego i prowadzonego zakładu wodoleczniczego „Marjówka“ obok Lwowa, do którego wskutek porady lekarzy Wpp. Dr. W. Opolskiego i Dr. B. Longchampsa, podczas mojej ciężkiej i trudnej do wyleczenia słabości, febry trawiącej i wynikłej z niej choroby nerwowej, udać się musiałem, gdzie otoczony na każdem niemal kroku nadzwyczajną troskliwością i staropolską gościnnością przez W. p. Emila Bertemiliana Brajera, zacną Jego małżonkę Maryę, oraz sędziwą a czcigodną p. Eleonorę Podhorecką matkę Wp. Brajerowej, pod umiejętną i skuteczną opieką lekarza zakładu, w krótkim stosunkowo czasie do zupełnego zdrowia i sił powróciłem, tak że obecnie poczuwając się do miłego obowiązku składam na tej drodze serdeczne podziękowanie w imieniu żony, dziatek i moim, staropolskim „Bóg zapłać“, w dowód wysokiego szacunku i wdzięczności.

Józef Szeremeta
oficyał magistratu.

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft
„MERCUR“
Wien I., Wolzeile 10 und 13. IV. Mariahiferstrasse 74 b. **Wien.**

Ubezpieczenie
przeciw stracie przy losowaniu!

Premie na dzień 1. lipca!

	Premia	ewent. strata
Losy z roku 1854	zł. 3·25	złr. 73·—
Losy żeglugi na Dunaju	„ 4·—	„ 40·—
Losy węgierskie Czerwonego krzyża	„ —·05	„ 8·—
Losy Wiedeńskie komunalne	„ —·40	„ 47·—
Akcye czeskiej kolei zachodniej	„ —·90	„ 178·—

Już dnia 1. Lipca **200.000** zlr. do wygrania na
Promesę Wiedeńsk. Losów komunalnych
po zlr. 3¼ i 50 ct. stempol. 4577

Wechselstuben- Actien-Gesellschaft „MERCUR“ I. Wolzeile 10. — Mariahilferstrasse 74 b.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.
Najmniej za 10 ct., tylko codziennie.

LINEWKI druciane cynowane 5, 8, 10, mm grubości. 1 metr po 15, 25, 35 ct. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, naprzeciw katedry). Cenniki ilustrowane różnych artykułów do dyspozycyi. 573

KUFRY, KUFERKI ręczne, Torby z urządzeniem i bez. Torbki z paskami i wszelkie przybory do podróży, sprzedają najtaniej S. Gabriel & J. Chlebownik, we Lwowie, plac Halicki l. 3. 583

NOWOŚCI do robót damskich oraz wszelkie przybory do szycia i krawieczyzny poleca najtaniej **Jan Dziewoński**, Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6. 590

BONA FRANCUSKA nie mówiąca wcale po polsku, znajdzie przez czas wakacyi zajęcie przy dwu dziewczynkach. Ładna wymowa, łagodny charakter. Zgłoszenia do Administracyi *Gazety Narodowej* pod J. G. 589

BRYNDZA majowa górska, faska 5 kilo złr. 2·28, **Bulion** wyrobu Kazimiery Matezyńskiej po złr. 10·—, 7·50, 6·50 i 5·50 kilo. Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 588

W HOTELU SZWAJCARSKIM jest do wynajęcia od 15. czerwca lokal na sklep lub restauracyę. 569

OJCIEC poszukuje dla swego syna (25 lat, religii rz. kat.), któremu odstąpi realność wartości kilkanaście tysięcy, żony gospodarnej, zdrowej, religii rz. kat. Zgłaszać się należy jak najspieszniej do: J. G w Zazulach poczta Złoczów. 585

W BRZUCHOWICACH są w pięknem położeniu, w pobliżu stacyi kolejowej, na letni sezon do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia i 1 pokój. Zgłoszenia do drukarni Pillera, Łyczaków 3.

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD
3898
Mydło .... Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek Aux Violettes de Parme
Woda toaletowa .. Aux Violettes de Parme
Pomada .... Aux Violettes de Parme
Olejek .... Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy .... Aux Violettes de Parme
Kosmetyki ...... Aux Violettes de Parme
37, Boul^d de Strasbourg, 37

Karol Ballaban
we Lwowie, ul. Halicka 28
poleca 4587
KAWĘ
4³/₄ klg. opłacaną do każdej stacyi pocztowej w kraju

Ceylon gruboziarnista najlepsza	złr.	10·80
„ średnia	„	10·40
Kuba wyśmienita	„	10·—
Laquera gruboziarnista	„	9·50
Quatemala	„	9·20
Mokka arabska	„	10·80
Jawa złota	„	10·80
Ceylon perłowa	„	10·8

A. Krzysztofowicz
we Lwowie, plac Halicki l. 2
poleca: 4588
Tapety, Materye na meble, Dywany, Chodniki, Firanki, Portyery, Kapy na łóżka, Serwety itp. przedmioty dla urządzeń pokojowych w wielkim wyborze.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej 4148
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

LUBIEŃ
ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH
w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20. maja.** 4447

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby.

Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni). — Lekarz zdrojowy **Dr. Radecki.**

NOWOŚĆ!!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 30 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1. maja do 20 czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. — **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — W drugim i trzecim sezonie gra muzyka dwa razy dziennie po 2 godziny. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu.*

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1853 — PARIS 1865

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. 4164

Blancard
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

W Szczawnicy niżnej l. 17
jest cały dom z ogrodem owocowym i zabudowaniami, w uroczem położeniu, każdego czasu
do najęcia lub sprzedania.
Bardzo dogodny dla całej familii na sezon przybywającej. 4522
Wiadomość w mleczarni Komunickiej, hotel Warszawski we Lwowie.

Wskutek sprowadzenia **lokomobili** z odpowiednią **młocarnią**
Zarząd dóbr Birczy
w powiecie Dobromilskim 4581
ma do sprzedania
młocarnię Friedleina w Wiedniu
sprowadzoną przed dwoma laty i
kierat przeszłoroczny.
Dotyczących informacyj udzieli
Zarząd dóbr Birczy — zamek.

Farby olejne
gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania
domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp.
poleca 4501
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

Stary Cognac
destylowany, z wina własnej uprawy, dostarcza od najpierwszej jakości franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr.
Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

SASKIE
POŃCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
we Lwowie.
4315

JAN
JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Dla starszych i młod. mężczyzn.
Najlepiej zastępują **kopalwę-kubeby, perły santałowe** i wszelkie inne lekarstwa **Starsz. lekarza sztab. Dr. Müllera**
Wstrzykiwanie i pigułki
ściśle według przepisów lekarskich sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze najlepsze i wypróbowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoe) działają szybko i znakomicie. — **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.

Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) złr. 1·60. Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) złr. 2·50, poczta 25 ct więcej za opakowanie wraz z dokładnym lekarskim sposobem użycia.

Jedyny główny skład wyrabiający **St. Georgs-Apotheke, Wien, VII., Wimmergasse Nr. 33,** gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.

Skład **we Lwowie** w aptece p **Mikolascha. — W Krakowie** w aptece **E. Stockmara.** 4176

Fabryka świec woskowych i blichownia wosku
Fryderyka Schubutha
we Lwowie Rynek l. 45 4589
poleca nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**
masę do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach: Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa, Nr 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.

UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

Ogłoszenie.
Celem obsadzenia posady **sekretarza Rady powiatowej w Nisku** z roczną płacą 1000 złr. i wolnem pomieszkaniem, rozpisuje się niniejszem konkurs do 10. lipca 1893.

Kompetenci zechcą się w powyższym terminie zgłosić w należycie adstrnowanych podaniach do Wydziału powiatowego, wykazać dotychczasowe zajęcie, tudzież nabycie należytej praktyki w zawodzie polityczno-administracyjnym.

Z Wydziału Rady powiatowej
Nisko, dnia 19. czerwca 1893. 4584

FILIA SCHAYERÓW
we Lwowie, plac Maryacki
poleca 4587
Płótna, bieliznę damską i męską, stołową, chustki do nosa, pończochy, skarpetki itp. w najlepszej jakości i w największym wyborze po stałych i niskich cenach.

Machiny parowe
od 10 do 50 HP, wraz z odpowiedniemi kotłami, 4526
Motory 2 do 15 HP
używane, lecz w najlepszym stanie tanio do nabycia u **H. FISCHER, Wien, Favoriten, Simmeringerstrasse 150.**

C. k. koleje państwowe.
Ruch pociągów kolejowych
według zegara lwowskiego
obowiązujący z dniem 1. czerwca 1893.

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg Pospieszny		Osobowy		
Krakowa	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. lipca do włącznie 31. sierpnia)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	.	.	.	.	9·41
Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25. czerwca 15. września)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy przez Stryj	.	.	9·06	1·08	.
Nadbrzezia i Tarnobrzega	.	.	.	6·36	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·34	9·4[illegible]	9·21	5·55	.
Suczawy	10·11	.	7·59	12·51	7·11
Kimpolunga	10·11	.	7·59	.	.
Radowiec	10·11	.	7·59	.	7·11
Berhometu n. S. i Czudyna	10·11	.	.	.	.
Nowosielicy	10·11	.	.	.	7·11
Słobody rungurskiej kopalni	—	.	.	.	7·11
Husiatyna przez Halicz	10·11	.	7·59	.	.
Buczacza przez Halicz	.	.	.	12·51	.
Bełzca	.	.	.	5·26	.
Sokala	.	.	8·16	5·26	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Sereneza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj	.	.	9·06	1·08	.
Stryja	.	.	9·52	.	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38	.	.
Ze Lwowa odchodzą do					
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·41	.	.	.
Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. lipca do włącznie 31. sierpnia)	.	.	.	.	7·36
Muszyny-Krynicy przez Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy przez Stryj	.	.	.	8·01	.
Nadbrzezia i Tarnobrzega	.	10·41	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego	6·44	3·20	10·16	11·11	.
Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze	6·54	3·32	10·40	11·33	.
Suczawy	6·36	.	10·36	3·31	10·56
Buczacza przez Halicz	.	.	.	3·31	.
Husiatyna przez Halicz	6·36	.	.	.	10·56
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·36	.	10·56
Nowosielicy	6·36	.	.	.	.
Berhometu n. S. i Czudyna	6·36	.	.	.	.
Radowice	6·36	.	10·36	.	10·56
Kimpolunga	6·36	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia przez Stryj	.	.	7·21	10·26	.
Ławocznego (Munkacza, Sereneza, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	.	.	7·21	8·01	.
Stanisławowa pzzez Stryj	.	.	10·26	8·01	.
Skolego i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja	.	.	3·41	.	.

UWAGA. Godziny drukowane **grubemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:
Saxlehnera
Woda gorżka
Korzyści Saxlehnera źródła Hunyadi János wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 4115
szybki, pewny i łagodny skutek.
Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakiegokolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.
Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie
SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 5% listy hipoteczne bez premii
- 4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- 4½% listy Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

ZAKŁAD ZDROJOWY
MORSZYN
koło Stryja 4574
wynajmuje letnie mieszkania po 1, 2, 3 i 5 pokoi, w świeżo odrestaurowanych, w parku położonych budynkach, które obejmują 35 pokoi umeblowanych, 4 kuchnie, salę restauracyjną i balową. Osobne kuchenki mogą być na żądanie urządzone. Park przylega do lasów szpilkowych miejscowych i kameralnych. Zakład położony na podgórzu Karpackim ma wszystkie warunki uzdrowiska klimatycznego, rzeczkę i kolonię wakacyjną dziewcząt. Stacya kolejowa tuż przy parku, co dzień kursuje po 3 pociągi tam i napowrót ze Lwowa o 2½ godzinnej jeździe.
Cena pokoju od 25 do 35 złr. na cały sezon.
Bliższej informacyi na miejscu udzieli przełożony obszaru dworskiego p. Tadeusz Łaszko, lub Zarząd Towarzystwa lekarzy galic., Lwów, ulica Cłowa 2.

L. 29 919. 4578
Ogłoszenie konkursu.
W szpitalu św. Łazarza w Krakowie, opróżnioną jest posada Dyrektora szpitala; celem jej obsadzenia rozpisuje Wydział krajowy niniejszem konkurs.

Dyrektor pobierać będzie płacę o rocznych tysiąc sześćset (1600) złr. w. a. (3.200 koron), będzie miał prawo do trzech dodatków pięcioletnich po trzysta (300) złr. w. a. (600 koron) i obowiązek mieszkania w szpitalu, jeżeli w tym celu da się w przyszłości uzyskać odpowiednie umieszczenie; obecnie zaś pobierać będzie Dyrektor rocznie sześćset (600) złr. w. a. (1.200 koron) tytułem relutum na opał i mieszkanie, które powinno znajdować się w pobliżu szpitala.

Posada ta jest stałą i daje prawo do emerytury.

Podania o nadanie tej posady mają być wnoszone do Wydziału krajowego **najdalej do 15. sierpnia b. r.**

Do podania załączyć należy metrykę chrztu, względnie urodzenia, krótki życiorys, dyplom doktora medycyny i chirurgii, uzyskany na jednym z Uniwersytetów monarchii austryackiej, oraz świadectwa, stwierdzające uzdolnienie kandydata i dotychczasową jego działalność w służbie szpitalnej; warunkiem otrzymania tej posady jest także znajomość języka krajowego.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem
we Lwowie, dnia 13. czerwca 1893.
Grott.

Michał Waselica i Andrzej Kilian
PRACOWNIA STOLARSKA
we Lwowie, ulica Szpitalna l. 13
wykonuje wszelkie zamówienia po jak najumiarkowańszych cenach

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).